Nr 241. Kraków, Wtorek 28 Maja 1907. Rok XXVI.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **A. Olszewskiego, ulica** Kilińskiego 2 i w **Biurze Plohna**, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Od administracyi.

Celem uregulowania nakładu, prosimy **o wczesne nadesłanie prenumeraty.**

„Nowa Reforma“ wychodzi obecnie

dwa razy dziennie:

o godzinie 5 rano i o piątej po południu.

Pomimo **znacznego zwiększenia kosztów** wydawnictwa, **prenumerata nie została podwyższoną** i wynosi miesięcznie:

w Krakowie: 2 koron;

w kraju: z jednorazową przesyłką **2** kor. **70** h, z dwurazową przesyłką **3 K 20** hal.

Nowi prenumeratorzy zarówno miejscowi, jak zamiejscowi, otrzymają **bezpłatnie** początek drukującej się w felietonie naszym powieści St. Żeromskiego p. t.:

„Dzieje grzechu“.

O kompromis.

Sprawa jest partyjną, do pewnego stopnia nawet osobistą, ale rozgrywa się na tle interesów publicznych i dlatego publicznie traktowaną być musi. Mamy tu na myśli stosunek Polskiego Stronnictwa demokratycznego do Stronnictwa niezawisłych żydów i jego przywódcy, posła dra Adolfa Grossa. Za podstawę dyskusyi posłuży nam artykuł wstępny, zamieszczony w jego organie krakowskim, p. t.: „Po wyborach w Krakowie“.

Motywem rozumowania dra Grossa w „Tygodniku“ (nr 21) jest twierdzenie dra Ungera, wypowiedziane w „N. Fr. Presse“, — że w walce chrześcijańsko-socyalnych z socyalnymi demokratami, wszystkie partye wolnościowe oświadczyć się powinny za socyalistami. „Kompromis przeciw socyalnym demokratom — pisał prezydent Trybunału państwa — byłby zdradą sprawy wolności“. Dla dra Grossa ta opinia dra Ungera jest politycznym dogmatem. Dr Unger jest osobistością bez wątpienia bardzo poważną, ale w kwestyach bieżącej polityki wyrocznią nie jest. W wielu krajach i państwach zawierano kompromisy przeciw socyalistom i mimo to nie zdradzono sprawy wolności z tego prostego powodu, że socyaliści nie są jedynymi i wyłącznymi właścicielami idei wolnościowych.

Ale tutaj, przenosząc opinię Ungera na grunt galicyjski, popełnia dr Gross jeden błąd zasadniczy, który prowadzi go w dalszem rozumowaniu do zupełnie fałszywych konkluzyj. Oto dr Unger oparł rozumowanie swoje na rozgrywającej się w Wiedniu i Austryi Dolnej walce antisemitów z socyalistami. A dr Gross, przeszczepiając opinię Ungera na grunt krakowski, identyfikuje wszystkie niesocyalistyczne stronnictwa, z wyjątkiem niezawisłych żydów, z chrześcijańsko-społeczną partyą austryacką. Tak przecież nie jest; chrześcijańsko-socyalna partya przy wyborach krakowskich specyalnie żadnej nie odegrała roli i w kombinacyę wcale nie wchodziła. Dr Gross popełnia błąd wielki, dopatrując się jej tam, gdzie jej niema.

Powtóre dr Gross czyni „N. Reformę“ odpowiedzialną za twierdzenia, których ona nigdy nie wypowiedziała. Wedle „Tygodnia“ miał dziennik nasz wyrazić opinię, „że należy socyalistów zwalczać z wszelkich sił, że należy się łączyć na prawo, należy połączyć wszystkie elementa, nie wyłączając chrześcijańsko-socyalnych, nie wyłączając antisemickich związków robotniczych, a jako motyw podaje, że wszystkie te elementa są narodowemi, a to, co leży na lewo od „N. Reformy“, jest antinarodowe“...

Tak znowu nigdy i nigdzie nie stawiała kwestyi „N. Reforma“. Ponieważ socyaliści obsadzili w Krakowie, oprócz Kazimierza, wszystkie inne okręgi, a oprócz tego po bardzo znaczną część mandatów w kraju wyciągnęli rękę, więc postanowiło Polskie Stronnictwo demokratyczne stanąć w obronie swej samodzielności i kraju nie puszczać na pastwę socyalizmu. Bo że socyaliści mienią się stronnictwem wolnościowem, to nie wynika stąd, że nie jest niem P. S. D., i że, w najlepszym razie, ma się z socyalistami dzielić mandatami.

Dla przeprowadzenia walki z tak silną organizacyą, jak socyalistyczna, musiało Polskie Stronnictwo demokratyczne szukać sojuszów tem bardziej, że stronnictwo niezawisłych żydów rozdzieliło już przedtem swoje sympatye, darząc niemi przywódcę socyalistów bezwarunkowo, od spełnienia warunków czyniąc zawisłem swoje stanowisko wobec Polskiego Stronnictwa demokratycznego.

A dr Gross myli się, twierdząc, jakoby „N. Reforma“ proklamowała przy tej sposobności sojusze z żywiołami „chrześcijańsko-socyalnemi“. Polskie Str. dem. zawarło kompromis z komitetem mieszczańskim, który postawił kandydatów demokratycznych. To, co się stało, musiało oddziałać na stanowisko „N. Reformy“, bo trudno jej było, jak przedtem, walczyć z konserwatystami, gdy ich kandydatur nie było wcale, a musiała podjąć walkę z socyalistami, którzy demokratów wyzuć chcieli z ich stanu posiadania.

Inna rzecz, co wobec kompromisu Polskiego Stronn. demokr. z komitetem mieszczańskim uczyniły inne, niesocyalistyczne partye. Dr Gross wyraża ryzykowne zdanie, że stronnictwo demokratyczne „połączyło się z antysemitami, Wszechpolakami, chrześcijańsko-socyalnymi, z Jezuitami, z wszystkiemi partyami, stojącemi na prawo“. P. Gross daruje, ale to nie jest prawdą. Przedewszystkiem niech też dr Gross nie wojuje antisemityzmem i niech go nie... wywołuje, kiedy go niema, kiedy on żadnej roli nie odegrał przy wyborach. Bo że stronnictwa, „stojące od N. Reformy“ na prawo“, mając do wyboru między Daszyńskim a Petelenzem, między Markiem a Staniszewskim, bez namysłu głosy swoje oddawały za kandydatami anti-socyalistycznymi, to rzecz zupełnie naturalna. Czyż mogło być inaczej? Ale z tego nie wynika, że Polskie Stronnictwo demokratyczne „połączyło się“ z temi stronnictwami, które przedewszystkiem w sojusze takie z pewnościąby nie wchodziły.

Albo co do Wszechpolaków. Jeśli już kandydaci Polskiego Stronnictwa demokr. stanęli raz na stanowisku solidarności Koła polskiego, a „Nowa Reforma“ stanowisko to aprobowała, to rzecz oczywista, że gdy przeciw socyaliście stanął Wszechpolak, to „Nowa Reforma“ za nim się musiała oświadczyć. Przecież nawet radykalny „Kuryer Lwow.“, który w Brzeżanach stoczył o kandydaturę ludową Hosera zażartą walkę z drem Dulębą, obecnie, gdy dr Dulęba staje do ściślejszego wyboru z syonistą Rappaportem, zdobywa się na obywatelskie stanowisko i daje rozgrzeszenie tym ludowcom, co głosować będą za drem Dulębą, a na wszelki sposób powstrzymuje ich od głosowania na syonistę.

Ale to wszystko, co p. Gross pisze pod adresem „N. Reformy“, jest tylko konsekwencyą zmiany sytuacyi, jaka wytworzyć się musiała na gruncie krakowskim przy ostatnich wyborach. Dr Gross byłby wtedy tylko zadowolony z „N. Reformy“, gdyby Polskie Stronnictwo demokr. było wdało się w sojusze z socyalistami. Niechże dr Gross zrozumie, że co innego jest stronnictwo niezawisłych żydów, mające na razie przynajmniej, lokalny, krakowski charakter, co innego znowu Polskie Stronnictwo Demokratyczne, które sięga na kraj cały i na kraj musi oddziaływać, dając postępowaniem swojem dyrektywę wszystkim zwolennikom swoim w kraju. Stronnictwo niezawisłych żydów mogło zadowolnić się jednym mandatem w Krakowie, dla Polskiego Stronnictwa dem. to nie wystarczało.

Gdyby Polskie Stronnictwo demokratyczne poszło było w Krakowie za radą dra Grossa, byłoby wypaczyło charakter wyborów galicyjskich nie na ten raz tylko, ale na długie czasy. Byłoby po prostu cały kraj rzuciło na łup socyalistów. Bo zważyć przecież należy, że gdyby demokraci byli zawarli w Krakowie kompromis wyborczy z socyalistami, to rzecz oczywista, że nie mogliby zwalczać także ich kandydatów poza granicami Krakowa, w kraju. I to właśnie przestraszyło nas wszystkich. Gdy szło o drobne koncesye, można się było wahać, ale gdy socyaliści obsadzili trzy czwarte kraju swoimi kandydatami, to demokraci nie mieli z nimi nic do mówienia. Dla jednego lub dwóch mandatów w Krakowie, nie mieli prawa ani sumienia oddawać kraju w posiadanie partyi, stojącej pod obcym zarządem, nie odpowiadającej przed krajem, nie mającej w nim punktu ciężkości politycznej.

Bylibyśmy dziś pięknie wyglądali, gdybyśmy poszli byli za radą dra Grossa! Wolno p. posłowi swój krok uważać za właściwy. Przyzna on jednak, że jego odpowiedzialność jest bez porównania mniejszą, od naszej, że konsekwencye jego sojuszu obejmują bez porównania mniejszy teren, od obszaru, na którym objawićby się musiały konsekwencye dla Polskiego Stronnictwa Demokraktycznego.

Dr Gross przekona się, że wnioski jego o następstwach kompromisu demokratyczno-mieszczańskiego w Krakowie, były fałszywe. Jedno z nich tylko stwierdzamy: stanowcze odcięcie i rozgraniczenie demokracyi od socyalizmu, i to uratuje samodzielność polityczną demokracyi, bo nada zdeterminowany, antisocyalistyczny kierunek jej akcyi wyborczej na przyszłość.

Na ten temat jeszcze słów kilku zastrzegamy sobie przy najbliższej sposobności.

Z Rosyi.

(Ochrona osoby Stołypina. — Agitacya rewolucyna w wojsku. — Wrzenie na wsi. — Anarchia.)

Stołypin przeniósł się na letnie mieszkanie do carskiego pałacyku na wyspie Jełagina. Ostrożności, które z tego powodu przedsięwzięto, świadczą, że kierownik wewnętrznej polityki rosyjskiej nie nabrał jeszcze zaufania do rezultatów stosowanych przez siebie represyj i że ciągle jeszcze obawia się powtórzenia epizodu z wyspy Aptekarskiej.

Całą wyspę Jełagina otoczono wysoką plecionką z drutu kolczastego, przez którą nikt niepowołany nie może się dostać do parku, otaczającego pałacyk. Nadto wzdłuż całego brzegu dzień i noc patrolują agenci tajnej policyi, rozstawieni w odległości 30 kroków jeden od drugiego. W nocy cała wyspa jest oświetlona silnemi lampami łukowemi, których urządzenie kosztowało 40.000 rubli. Niezmiernie misterna sieć przewodów telegraficznych i alarmowych, które zbiegają się w centralnej stacyi, opancerzonej dla bezpieczeństwa płytami stalowemi, dopełnia garnitur środków, mających zabezpieczać spokojny sen konstytucyjnemu premierowi rosyjskiemu.

Niezwykłe te ostrożności źle świadczą o owem „uspokojeniu“ umysłów, którem Stołypin i jego gabinet przechwalają się tak chętnie. Nie brak jeszcze innych niemniej wymownych dowodów na to, że grunt pod nogami rządu w Rosyi wcale nie jest silniejszem, niż był przed rokiem lub dwoma laty.

Po alarmującej wiadomości o odkryciu kolosalnego spisku na życie rodziny carskiej, rozeszła się druga również sensacyjna wiadomość o odkryciu wielkiej rewolucyjnej organizacyi wojskowej, o której oficyalny komunikat „Oświedomitielnego Biura“ opowiada w taki sposób:

Do końca 1905 r. o wojskowej organizacyi rewolucyjnej, którąby miała za zadanie zrewoltowanie wojsk, nie było słychać. Jeżeli zaś czyniono jakie próby w tym kierunku, to tyczyły się one tylko poszczególnych osób, głównie z ciała oficerskiego. Wojsko, jako masę, rewolucyoniści pozostawiali w spokoju. Agitacya rewolucyjna wśród wojska na szerszą skalę rozpoczęła się dopiero w Moskwie w listopadzie i grudniu r. 1905, kiedy przygotowywano tam zbrojne powstanie. Wciągając do powstania masy robotnicze moskiewskie, agitatorzy starali się przekonać je, że wojska są po stronie ruchu republikańskiego. W tym celu na zgromadzeniach robotniczych pojawiała się z reguły grupka rewolucyonistów, poprzebieranych za żołnierzy różnych rodzajów broni i pułków, z czego robotnicy mogli się przekonać, że wojsko poprze ich w danym razie. Równocześnie wybuchy buntów czysto ekonomicznych, które rewolucyoniści starali się przyozdabiać takiemi postulatami, jak konstytuanta, dowodziły, że organizacye rewolucyjne pracują wśród wojsk rzeczywiście z powodzeniem. Mimo wszystkie wysiłki policyi, organizacyj tych nie odkryto, a działalność stała się niezmiernie energiczną po powstaniu w Moskwie. Na ślady jej natrafiono wzdłuż całej linii kolei syberyjskiej, na Kaukazie w Petersburgu, w Finlandyi i t. d. Mając swe agencye rozrzucone po całej Rosyi, organizacya działała widocznie pod jednem bardzo sprężystem kierownictwem i wedle ściśle opracowanego planu.

Po niedawnych buntach w Sebastopolu, Kronsztadzie i Sweaborgu, organizacya ta przemieniła się w związek wojskowy, który wydaje trzy pisma agitacyjne „Kazarma“, „Sałdat“ i „Sałdatskij Wiestnik“, obok masy broszur, pism ulotnych i proklamacyj. Policya zwróciła uwagę na działalność związku wojskowego dopiero wówczas, gdy podczas jednej rewizyi w koszarach znaleziono pisma Związku, w których ogłoszono tajne rozporządzenia i cyrkularze najwyższych władz wojskowych. Odkrycie tajnych drukarń tych pism naprowadziło policyę na ślad właściwej organizacyi. Na przedmieściu petersburskiem „Piaski“ znaleziono kilka składów wydawnictw związku a nadto dokumenty, które umożliwiły aresztowanie szeregu osób, które trudniły się agitacyą i kolportażą pism rewolucyjnych w koszarach.

Dalsze badania wykazały, że związek ma w każdem większem mieście rosyjskiem swoje filie, posiadające własne drukarnie i działające według rozkazów organizacyi centralnej w Petersburgu. Obecnie wykryła policya kilka takich prowincyonalnych oddziałów, aresztując przytem przeszło 60 osób. Wśród tych ostatnich jednak głównych wodzów organizacyi niema. Aresztowano tylko agentów niższej kategoryi, przeważnie studentów, tak, że związku wojskowego nie można jeszcze uważać za rozbity.

Ten obraz „uspokojenia“ Rosyi nie byłby zupełnym, gdybyśmy pominęli milczeniem te masy wiadomości o rozruchach chłopskich, któremi przepełnione są dzienniki, mimo, że administracya stara się wszystkimi środkami utrzymać w tajemnicy prawdziwy stan wsi rosyjskiej.

Przedewszystkiem zaznaczyć należy, że obecnie panuje na prowincyi rosyjskiej epidemia pożarów. Ogromna ich większość ma za przyczynę podpalenie, a podpalenie rodzi się na gruncie walki socyalno-politycznej. W Saratowskiej gubernii n. p. chłopi w jednej wsi podpalili stajnie dworskie, zatarasowawszy poprzednio wszystkie wyjścia tak, że bydło rasowe spłonęło razem ze stajniami... Zjawiska takie są na porządku dziennym i nie wywołują już zdziwienia. Nowością jest walka partyjna, która przeniosła się na wieś i przybrała tam natychmiast okrutną formę wzajemnego podpalania się. Monarchiści puszczają z dymem gospodarstwa „sicilistów“, naodwrót zaś „siciliści“ wsadzają „czerwonego koguta“ do gospodarstw monarchistów. Ponieważ jednak ostatni z nich rekrutują się niemal wyłącznie z lichwiarzy wiejskich, bogatych chłopów zwanych „kułakami“ lub „mirojedami“ (zjadacze gminy), przeto „czerwony kogut“ jest dla nich stanowczo niebezpieczniejszy, niż dla niezmiernie ubogich i wygłodniałych „sicilistów“. W jednym powiecie woroneskim było w ciągu jednego miesiąca kwietnia 36 wielkich pożarów spowodowanych „partyjnem“ podpaleniem.

W warunkach takich anarchia powszechna przybiera po wsiach rosyjskich rozmiary wprost nieprawdopodobne. Chuligaństwo, najdziksze wybryki, rabunki, kradzieże, pijaństwo i małpia wprost rozpusta szerzą się w taki sposób, że należy obawiać się najgroźniejszych z tego następstw dla całej Rosyi. Dzienniki „Tulskaja Rjecz“, „Władimirec“ i w. i. zgodnie podnoszą, że tegoroczne „zabawy“ podczas świąt Wielkanocnych, przeszły wszystko, co pod tym względem widziano kiedykolwiek w Rosyi, w której przecież widziano już wiele... „Władimirec“ pisze między innemi, „że tak bezprzykładnego pijaństwa, tak „szerokiej zabawy“, jakie urządzano podczas minionych świąt, nie zapomni chyba rządowy monopol wódczany, który doskonale przyczyni się do zrównoważenia budżetu.“

Społeczeństwo rosyjskie we wszystkich swych warstwach wychodzi z szwów i zatracając coraz bardziej cechy zorganizowanego skupienia ludzkiego, staje się coraz bardziej tłumem, w którym jednostki zdziczałe i „wyzwolone“ ze wszystkich norm prawnych i etycznych, mogą swobodnie zaspakajać swe anarchiczne popędy. Tego rodzaju stan rzeczy nie sprzyja ani wzrostowi rewolucyi — rewolucya w wyższem tego słowa znaczeniu wymaga właśnie bardzo wysokiego uspołecznienia, ani nie wzmacnia reakcyi, lecz otwiera przed Rosyą ponurą perspektywę zupełnego rozprzężenia już nie państwowego, ale społecznego, okropnej walki wszystkich ze wszystkimi, w której zginąć może nie tylko państwo, ale i sam naród.

Wspomnienie o flocie polskiej.

Złorzeczymy wciąż niekorzystnemu położeniu geograficznemu Polski i usiłujemy niem, jak liściem figowem, pokryć sromotną nagość własnych win, które spowodowały upadek niepodległości narodu. Jeżeli zaś to położenie wytworzyło się z biegiem czasu, w okresie upadającej Polski i stało się istotnie niekorzystnem, to w tem także tkwi nasza własna tylko wina. Przez nieopatrzność bowiem, niedbalstwo, krótkowidztwo i brak zmysłu politycznego my sami uczyniliśmy położenie geograficzne swego państwa fatalnem, sadowiąc pod bokiem swojem z jednej strony Krzyżaków, z drugiej zaś pozwalając Moskwie na zawładnięcie ościennym z Polską wschodem i w większej części południem. Przyroda wyposażyła nas w najlepsze położenie geograficzne w sercu Europy pomiędzy dwoma morzami. Wieszcz mówiąc: „Wszystko nam dałeś, co dać mogłeś Boże“ — zwiastuje wielką prawdę.

W pierwszej dobie dziejów naszych, za Piastowskich Bolesławów, o których oręż rozbijała się światowładna potęga niemiecko-rzymskich cesarzów i ich pachołków, właśnie z powodu położenia Polski, jej niedostępności i niezmierzonych przestrzeni ziem od wschodu i południa, które lubo nie należały do niej bezpośrednio, stanowiły rodzaj przynależnej do niej sfery, dziedzinę jej potęgi. Polska, odcięta od najbliższych pobratymców: Lechitów połabskich, Łużyczan i Czechów, miała przed sobą wschód i południe, dwa morza: Bałtyckie i Czarne, a widzimy, do jakiej doszła potęgi, gdy przez unię z Litwą i Rusią posunęła się na wschód i południe. Gdy Krzyżacy odcięli nas od Bałtyku, a Moskwa od Czarnego Morza i za przewodem Krzyżactwa od Morza Bałtyckiego i z zachodu poczęła nas przeć potęga Niemiec, a Rosya, zawładnąwszy Morzem Czarnem, stała się niebezpiecznym sąsiadem Polski od wschodu i południa, — dopiero wtedy stało się jej położenie geograficzne groźnem — powtórzmy: z naszej jedynie winy własnej.

Za Jagiellonów opierała się Polska o morza obydwa. Wprawdzie na południu oblewało morze ziemie podległe nam tylko hołdowniczo, lecz droga morska stała nam w tych stronach otworem. Ładowne statki woziły wówczas polską pszenicę do Cypru i krajów nadbrzeżnych morza Śródziemnego, lecz o korzyściach wojennych pod względem wojennym, jakie bliskość morza tego nastręczała, nie myślano wcale.

Wielcy nasi Bolesławowie cenili należycie doniosłość posiadania Bałtyku, dlatego widzimy ich ustawicznie ubiegających się o posiadanie Pomorza, od Odry aż do Persanty i od Łaby do Wisły. Wiodą też Polacy krwawe boje z Litwą i litewskimi Prusakami, a walka ta zdąża głównie do posuwania się ku morzu na prawym brzegu Wisły, naturalnej i głównej arteryi handlowej Polski, najdogodniejszej drogi wodnej, znanej już w starożytności.

Panowanie Polaków na morzu Bałtyckiem zależało od wpływu, wywieranego na plemiona pobrzeża pomorsko-kaszubskiego i litewskiego. Osiedlenie Krzyżaków na ziemi Michałowskiej i Dobrzyńskiej i zawojowanie przez nich Prus, odcięło Polaków na długi czas zupełnie od morza. Dopiero po pogromie grunwaldzkim, a właściwie po pokoju toruńskim za czasów Kazimierza Jagiellończyka, dotarli Polacy znowu do Bałtyku i zaczęli ponownie rozpościerać wpływ swój na pobrzeżu. Mieńba polska, pszenica i inne ziemiopłody spławiane Wisłą, nie były już krępowane przeszkodami. W Polsce poczęła mieńba i przemysł rozkwitać pod mądremi i łagodnemi rządami Jagiellonów. Gdy Wisłę, królową rzek polskich, uwolniono przy ujściu od więzów krzyżackich, kupcy z Krakowa i innych miast polskich puszczali się na własnych okrętach do Anglii, Holandyi i Hiszpanii.

Przez długi czas ograniczała się żegluga polska na Bałtyku na mieńbie, a Polska zadawalniała się temi korzyściami, nie myśląc o wzmocnieniu wojennej swej potęgi na morzu, chociażby tylko dla ochrony statków kupieckich. Dopiero około r. 1560 pod rządami Zygmunta Augusta, gdy Inflanty poddały się Polsce, podjęto myśl zbrojenia się na morzu. Król polski polecił książętom pruskiemu i pomorskiemu, jako też miastu Gdańskowi, uzbrojenie Kaprów i chwytanie okrętów szwedzkich, któreby udawały się do przystani morskich, zajętych przez nieprzyjaciela.

To stanowiło poniekąd początek polskiej floty.

Zajęcie Narwy skłoniło Zygmunta Augusta do energiczniejszego działania. Zebrał uzbrojoną flotylę Kaprów pod dowództwem kapitana Sierpinka, którą jednak spotkał los tragiczny. Gdańszczanie widząc w polskiej państwowej flotylli ścieśnienie mieniebnych wolności miasta, podnieśli rokosz na morzu i prawie całkiem zniszczyli flotylę.

Do czasów Zygmunta III nie spotykamy nigdzie wzmianki o państwowej żegludze polskiej.

Gdy król ten, wplątawszy się w wojnę nieszczęśliwą o tron szwedzki, spotkał się w przeprawie przez morze z ogromnemi trudnościami, zniewolony był koniecznością pomyśleć o utworzeniu floty. Zdarzyła się ku temu szczęśliwa sposobność. Widownia wojny ze Szwecyą przeniosła się do Inflant. Mężny Chodkiewicz w r. 1609 zabrał w Parnawie dwa okręty szwedzkie i stworzył tem podstawę dla floty polskiej. Do tej zdobyczy dokupiono od Anglików i Holendrów kilka okrętów, uzbrojono je i obsadzono załogą; ta improwizowana flota natarła tak walecznie na okręty szwedzkie, koło miasta Sak stojące, iż dwa wielkie okręty nieprzyjacielskie spalono, wiele statków zabrano, pozostałe zaś do ucieczki zmuszono. Gdy Gustaw Adolf z armią posunął się do Prus, został Zygmunt III zmuszony do wystawienia floty wojennej na morzu Bałtyckiem. Uzbroił dziewięć okrętów własnym kosztem. W dniu 8 listopada 1627, przyszło do walnej bitwy morskiej ze Szwedami pod Gdańskiem i dziewięć okrętów polskich pod wodzą Cyppelmana, rozbiło w puch jedenaście okrętów szwedzkich tak, iż z szwedzkiej floty, dowodzonej przez admirała Sternschelda, zaledwie kilka statków zdołało ujść do Piławy.

W tym samym jednak roku zniszczyli Duńczycy całą flotę polską pod Wismarem. Dwa razy więc brano zapęd do utworzenia floty polskiej na morzu Bałtyckiem, raz pod Zygmuntem Augustem, drugi raz pod Zygmuntem III, i obydwa razy zniszczyli ją ci, którym ona była zawadą.

Król Władysław IV podjął sprawę na nowo i wziął się do rzeczy na większe rozmiary i systematyczniej. Rozpoczął od przystani dla okrętów. Wybrał wygodną i dobrze osłoniętą przystań koło miasta Pucka, osłaniając ją dwiema warowniami: Władysławowem i Kazimierzowem, wzniesionemi na dzisiejszem półwyspie helskim, który w XVI wieku, jak o tem świadczą ówczesne karty geograficzne, składał się z całego szeregu małych wysp, pomiędzy któremi przypływało morze.

Wspomina też o tem Derdowski w „Panu Czorlińscim“:

„Tej Czorlińsci uzdrzoł w tele cos jak ciejbe skale,
Chtorne muiedze rowną zemnią w morze weglądałe.
Spytoł muże, cze to skałe, cze też jeno grzępe?
Muza odrzek: „To są znane trze kaszubci kępe:
Ta, co leiy w owym kącie, zowie się Sworzewsko,
Tu kąsk bliży leży Pucko, za nią tej Oksewsko,
Bele one przed wiekami wodą okolone,
Ale dzys są boską mocą z lądem połączone.
Na Oksewsci kępie mnieszkoł przed downemi laty
Jacis pogąn, duńsci ksąžę, mozny i bogaty.
Nie wiem, cze też to je prowda, czele jeno bojka,
Ale mowią, ze sę udoł do świętego Wojka.
Przerzek, że ciej święty z lądem złączy jego państwo,
On z całuścim swojim dworem przejmnie krzescyjaństwo.
Zaro z lądem są złączeła kępa wieldzim cudem,
A nen ksąžę dał sę okrzcęc z wrześcim swojim ludem“.

Półwysep Hela, siedm mil długi, miejscami zaś tylko sześćset kroków szeroki, tworzy dla przystani puckiej naturalną osłonę od strony wielkiego morza. Bałwany morskie rozbijając się o brzegi półwyspu i często je zalewając, nie docierają do puckiej przystani, zwanej przez Kaszubów „małem morzem“, po niemiecku „Putzker Wik“. Na półwyspie znajduje się pięć osad: Cejnowa, Kusfeld, Jasturnia Pucka, Jasturnia Gdańska i miasteczko Hel. Cała ludność trudni się głównie rybołowstwem. Zowie się też „rebocy“ i pod tą nazwą znana jest w całej okolicy. Wszystkie osady helskie, z wyjątkiem miasteczka Hel, są czysto kaszubskie.

O warowniach, założonych dla obrony floty polskiej na półwyspie Hela, pisze ks. Hieronim Gołębiowski w „Obrazkach rybackich“:

„Po tych warowniach, które się zwały Władysławewo i Kazimirowo, a które zapewne były tylko okopami umocnionemi, dzisiaj ani na ziemi, ani w pamięci ludzkiej najmniejszego śladu nie ma. Dopiero, kiedym od szanownego profesora dra Łepkowskiego odebrał w darze odrysowaną z oryginału mapę o „Insul Höla 1717 Augusto dem Anderen“, królowi polskiemu dedykowaną, znalazłem, że Władysławowo leżało na zachód od Chałup (pierwszej osady od Pucka na półwyspie helskim), a Kazimirowo na wschód od Kusfeldu (osa-

Z zaboru pruskiego.

(Humor wśród ucisku. — Gonitwy za „Sokołami". — Wycieczka pod dozorem żandarmów. — Nowa kara. — Tow. pomocy naukowej dla Prus zachodnich).

Zaciekłość, z jaką rząd pruski ściga wszelkie objawy życia polskiego, nie jest pozbawiona niekiedy pewnej przymieszki humoru. W humorystyczne epizody obfituje zaś wprost walka władz pruskich ze „Sokołami" polskimi. W świeżej jeszcze pamięci mamy ów „sławny" najazd policyi na dwór w Kurzejgórze, gdzie w parku odbywała się zabawa Sokołów i dokąd otyli przedstawiciele państwa ładu i porządku zmuszeni byli wdrapywać się „w pocie czoła" przez wysoki parkan. Obecnie donoszą znów pisma poznańskie o innej podobnie zabawnej a nieudałej zupełnie gonitwie za „Sokołami". — Gniazdo sokolskie w miasteczku Osieczna, w pobliżu starego Leszna, postanowiło w pierwsze święto Zielonych Świąt urządzić wycieczkę pieszą, aby użyć świeżego powietrza wśród pól i lasów. W dyskusyi nad sprawą tą wspominano także o podobnej zeszłorocznej wycieczce do Karchowa, odległego od Osieczny dobre 2 mile. Dozorujący policyant, którego nigdy nie brak na zebraniach, wywnioskował stąd, że Sokoli znów urządzają wycieczkę do Karchowa i tak też widocznie zaraportował burmistrzowi. Skutkiem tego już w sobotę po południu burmistrz, policyant, żandarmi i tajni agenci co chwilę przechadzali się ulicą i zaglądali na podwórze, z którego miała wyruszyć w pierwsze święto furmanka dla zabrania posiłku dla wycieczki. W dalszym ciągu komisarz obwodowy przysłał już w sobotę prezesowi Sokołów pismo zakazujące odbycia wycieczki.

Na „ukaz" ten prezes „Sokoła" w Osiecznie p. Szydłowski wystosował natychmiast następującą odpowiedź:

„Na pismo z dnia dzisiejszego odpowiadam, że do urządzenia przejażdżki lub przechadzki spacerowej bynajmniej nie potrzeba pozwolenia policyjnego. Nawet karygodnem jest prosić o pozwolenie, gdyż na mocy wyroków sądowych wolno każdemu w państwie pruskiem chodzić i jeździć gdzie chce. Gdy w podobnym wypadku prosiłem o pozwolenie policyjne, uznano to jako szykanę p. burmistrza i skazano mnie na miesiąc więzienia, którą to karę w apelacyi zniżono na 300 mk. Zatem uważam za swój obowiązek podobnego wniosku już nie stawiać. M. Szydłowski".

„Sokoli", nie zważając na zakaz, do którego policya nie ma prawa, wyruszyli w oznaczonym czasie, a krótko potem widziano konno galopem ścigającego ich żandarma — w stronę Karchowa. Komisarz ruszył tą samą drogą powozem, a dwóch innych żandarmów ruszyło drogą z drugiej strony jeziora ku Karchowie.

Można sobie wyobrazić zdziwienie ludu po wsiach, gdy w pierwsze święto ujrzano komisarza w mundurze i na koniach 3 żandarmów, rozglądających się bystrem okiem. Domyślano się, że popełnioną została straszna zbrodnia i z niecierpliwością oczekiwano wiadomości o pochwyceniu zbrodniarza, tymczasem w końcu dowiedziano się, że ta sprawa żandarmsko-policyjna skierowaną jest przeciwko „Sokołom", którzy odważyli się urządzić wycieczkę wbrew zakazowi p. komisarza. I w dodatku wyprawa była bezskuteczną, gdyż „Sokoli" używali świeżego powietrza w zupełnie innej stronie, gdzie ich się policya nie spodziewała — a zatem zupełnie swobodnie!

Pod czujną opieką policyi odbyła się także urządzona podczas świąt wycieczka 19 obywateli poznańskich przeważnie przedstawicieli inteligencyi polskiej do Prus wschodnich na tak zwane Mazowsze pruskie, zamieszkałe przez ewangielickich Mazurów, których „odpolszczenie" napotyka na tyle przeszkód. Panowie ci dopięli wprawdzie celu, lecz podczas całej wycieczki towarzyszyli im żandarmi pruscy. W pewnej miejscowości władze wpłynęły podobno na hotelistę, by nie udzielił im gościny. Kilku z nich zapisanych zostało podobno na kary za rozdawanie Mazurom pism. Niewolno więc Polakom swobodnie jeździć w państwie, którego są obywatelami. Może paszporty osobiste jak w Rosyi byłyby i w Prusach dla Polaków pożądane.

Za rzekomą obrazę urzędników pruskich w sprawie pielęgnowania języka polskiego w domu i kościele, skazany został przed kilku dniami były kandydat polsko-narodowy na Śląsku, ks. proboszcz Bogowski z Jędryska, na 300 marek grzywny. „Zbrodni" tej miał się on dopuścić rzekomo na kazalnicy.

W Toruniu odbyło się w dniu 23 b. m. walne zebranie polskiego „Towarzystwa pomocy naukowej dla Prus zachodnich". Z odczytanego na tem zebraniu sprawozdania dyrekcyi dowiedziano się, że dochód Towarzystwa w roku ubiegłym wynosił około 11.000 marek, z której to kwoty wydano na stypendya dla akademików polskich i uczniów szkół zawodowych 8.050 marek, na stypendya dla gimnazyalistów 2.600 marek. Majątek Towarzystwa wynosi 81.000 marek.

Rusini przy wyborach.

Zaciekła walka, jaka toczy się między Moskalofilami a Ukraińcami, zaostrza się w miarę, jak wybory zbliżają się do końca, a główny kandydat moskalofilski dr Dudykiewicz coraz bardziej oddala się od — mandatu.

Potrzeba bowiem wiedzieć, że Moskalofile postanowili wyzyskać powszechne głosowanie do rozwinięcia propagandy za ideałem jedności Rusinów galicyjskich z Rosyanami i w tym celu postanowili przeforsować do parlamentu wiedeńskiego najwybitniejszych i najkonsekwentniejszych przedstawicieli panrusycyzmu w osobach kołomyjskiego adwokata dra Dudykiewicza, dra Markowa, redaktora „Hałyczanina", ks. Dawydiuka ze Lwowa i w. i. Najwięcej jednak zależy moskalofilom na drze Dudykiewiczu.

Pan ten należy do najkonsekwentniejszych „Rosyan" galicyjskich. W domu rozmawia tylko po rosyjsku, córki kształci w pensyonatach rosyjskich, sam prezentuje się bardzo dobrze, jest stosunkowo mocny w języku, obyty w świecie i gładki. Z tych wszystkich powodów zajmuje on od dawna w synedryonie moskalofilskim stanowisko leadera, do czego przyczyniają się w znacznej mierze nietylko wyliczone przymioty jego ducha i ciała, ale także i dobra znajomość rosyjskiego języka, o którym inponująca większość „Rosyan" galicyjskich nie ma najmniejszego pojęcia.

Nic dziwnego, że przy wyborach powszechnych Moskalofile postanowili tego leadera swego popierać także w parlamencie, gdzie z wysokiej europejskiej trybuny mógłby po raz pierwszy proklamować polityczną, kulturalną, historyczną, religijną i plemienną jedność Rusinów galicyjskich z Rosyanami, tak -jak to w swoim czasie uczynił był Naumowicz w Sejmie galicyjskim.

Aby Dudykiewicza tem pewniej do parlamentu wprowadzić, „Russkaja Rada" postawiła jego kandydaturę aż w pięciu okręgach, nie licząc już tych wszystkich placówek wyborczych, na których stanął on pod „pseudonimem" innego kandydata o barwach politycznych, mniej jaskrawych. A postawili Moskalofile kandydaturę Dudykiewicza wszędzie tam, gdzie Ukraińcy upatrzyli sobie mandaty dla swoich koryfeuszów, więc dla pp. Romańczuka, dra Oleśnickiego i t. d.

Ukraińcy, wiedząc, jakim to „tuzem" moskalofilskim jest Dudykiewicz i do jakiej roli desygnowany jest w parlamencie, postanowili zupełnie zresztą słusznie użyć wszelkich środków, aby mu drogę do Wiednia zamknąć. W znacznej części sztuka ta powiodła się im doskonale, bo Dudykiewicz rozgromiony już na głowę w czterech okręgach wyborczych, przychodzi tylko w piątym brzeżańskim do ściślejszego wyboru z 9061 głosami przeciw radykałowi Staruchowi z 9134 głosami i Ukraińcowi drowi Konstantemu Lewickiemu z 15.900 głosami.

Ale właśnie to gruntowne niepowodzenie Moskalofilów, wpłynęło na ogromne zaostrzenie walki partyjnej obu stronnictw ruskich, które zaczęły sobie zarzucać prowadzenie tajnych konszachtów z Radą narodową. Ta polityka wzajemnych oskarżeń i obelg doszła do szczytu po smutnym wypadku w Horódzku w powiecie drohobyckim, gdzie, jak wiadomo, przyszło do rozlewu krwi.

Według relacyi bezstronnego w tym wypadku „Rusłana", katastrofa w Horódzku miała przebieg następujący:

Wieś ta jest przeważnie moskalofilską, podczas gdy proboszcz miejscowy ks. probosz Teofil Skobielski jest Ukraińcem. Kiedy komisya wyborcza, której przewodniczącym był ks. Skobelski, ogłosiła wynik wyborów (ks. Dawydiak (Moskalofil) 573 głosów, dr Eugeniusz Oleśnicki 72 głosów, a hr. Skarbek 42 głosów), tłum włościan zaczął krzyczeć, że wybory sfałszowano, ponieważ głosowało blisko 1000 wyborców. Włościanie zażądali zwrotu kart do głosowania. Ks. Skobelski starał się ich uspokoić zapewnieniem, że głosowało tylko 687 wyborców, ale naprożno. Tłum wykrzykiwał dalej, a nawet odezwały się głosy pod adresem ks. Skobelskiego: „Czekaj, my cię zabijemy!" Wreszcie tłum zaczął dobijać się do lokalu wyborczego, gdzie znajdował się ks. Skobelski. W drzwiach stanęło dwóch żandarmów, z trudem wstrzymując nacisk szturmujących. Wysłano sztafetę po posiłki. Zanim jednak te posiłki w postaci czterech żandarmów przybyły, zapadła już noc.

Widok nowych żandarmów doprowadził włościan do wściekłości. Na lokal wyborczy i na żandarmów posypały się kamienie. Kilku żandarmów odniosło lekkie rany. Wszystkie okna w lokalu wyborczym zostały rozbite, wówczas dowodzący żandarmami kazał strzelać. Pierwsza salwa dana w powietrze, nie poskutkowała. Tłum odpowiedział na nią gradem kamieni. Wówczas dano już drugą salwę do tłumu ze skutkiem strasznym: cztery trupy na miejscu i 9 osób ciężko rannych. Zabici zostali: Januch Mikoła, 36 lat, żonaty, ojciec jednego dziecka; Kachnicz Iwan, lat 66, ojciec 2 dzieci; Andrzejczuk Hnat, lat 31, ojciec 2 dzieci; Kachnia Anna, lat 65, bezdzietna wdowa. Śmiertelnie ranni: Pawliszak Dymitr, lat 18, Andrzejczuk Tańka, lat 55, Jać Iwasiów, lat 51, Stach Daciów, lat 26.

Katastrofę tę postarał się wyzyskać „Hałyczanyn" do swoich celów wyborczych, przedstawiając ją jako rezultat zbrodniczego kompromisu dra Oleśnickiego z hr. Skarbkiem, i używając jej jako sposobności do bardzo niesmacznej demonstracyi. Wedle bombastycznego opisu moskalofilskiego organu do Horódzka wyjechała w niedzielę na pogrzeb ofiar agitacyi ukraińskiej delegacya moskalofilska, złożona z 50 osób, w tem z licznych studentów moskiewskich, którzy dopiero w wagonie uczyli się śpiewać marsz pogrzebowy rosyjskich rewolucyonistów, zaczynający się od słów: „Wy żertwoju paliw barjbie rakawoj!..."

Demonstracya, co prawda, nie udała się, bo władze zabroniły wygłaszania mów nad grobami zabitych, ale młodzież moskalofilska miała sposobność zaśpiewać rosyjski hymn rewolucyjny, który w ustach zdecydowanych reakcyonistów i braci po duchu Kruszewanów i Puriszkiewiczów, musiał brzmieć co najmniej dziwnie.

Już sam fakt, że w Horódzku kandydat moskalofilski otrzymał 573 głosów, podczas gdy dr Oleśnicki tylko 72, świadczy, że nieprawdziwem jest twierdzenie „Hałyczanina", jakoby przyczyną katastrofy były nadużycia wyborcze na korzyść dra Oleśnickiego. Katastrofę tę należy w tym wypadku przypisać wyłącznie rozdrażnieniu rozagitowanych a naiwnych włościan. Jeżeli zaś Moskalofile starają się ją tak usilnie wykorzystać dla swoich celów partyjnych, to dowodzi to tylko, że antagonizm ich przeciw Ukraińcom przeszedł już granice elementarnej uczciwości.

Z ruchu wyborczego.

Komitet wyborczy Polskiego Stronnictwa Demokratycznego odbył wczoraj w lokalu „N. Reformy" posiedzenie, pod przewodnictwem prezesa dra Bandrowskiego. W żywej dyskusyi, jaka na temat ostatnich wyborów i ich wyniku się rozwinęła, wzięło udział wielu mowców z pośród licznego zgromadzenia członków komitetu. Po wyczerpujących obradach, przyjął komitet do wiadomości i aprobował działalność swojego prezydyum, i powziął uchwały co do dalszej organizacyi wyborczej Polskiego Stronnictwa Demokratycznego.

Z Nowej wsi Narodowej piszą nam:

Od czasu pierwszego wyboru dnia 17 b. m. teror socyalistyczny rozwija się u nas coraz groźniej. Dochodzi do tego, że nawet w dzień, nie mówiąc już o wieczorze i nocy, przejść przez ulicę nie można, aby nie usłyszeć groźnych dla siebie pogróżek. Przeciw obywatelowi miejscowemu, p. Butkowskiemu, wystąpili socyaliści z taką zawziętością, że nie może on krokiem się ruszyć z domu, wieczorem zaś wielkiemi kamieniami bombardowany jest w domu.

Teror socyalistyczny w okręgu Kraków-Dobczyce dąży widocznie do odstraszenia od udziału w głosowaniu tych, co nie chcieliby głosować na socyalistę. Ale mamy nadzieję, że ludność teroryzować się nie pozwoli i z praw swoich obywatelskich pełny zrobi użytek. Wszystko zależy od tego, aby wyborcy w piątek wzięli udział w głosowaniu. Pokaże się wtedy, podobnie jak to stało się w Krakowie, że socyaliści wśród polskiego ludu rolniczego nic nie mają do roboty. Tu nie dla nich jest miejsce.

Należy też rozwinąć silną akcyę, aby w piątek wszystkich wyborców sprowadzić do urny, a pewnym być można, że kandydatura socyalisty p. Zygmunta Klemensiewicza sromotnie upadnie.

Z Nowego Sącza piszą nam pod datą 25 maja: Dotąd sprawa wyboru posła narodowego z miasta Nowego Sącza stoi bardzo źle. Prawdopodobnie nie wiele pomoże dzisiejszy przyjazd dra Głąbińskiego do Nowego Sącza, oraz zapowiadany apel prezydenta sądu p. Kostki do swych zwolenników o oddanie w imię patryotyzmu głosów na dra Germana przy ściślym wyborze w dniu 31 bm. P. Kostka bowiem nie ma własnego stronnictwa politycznego; a jego kandydaturę na posła — wysunęły tu pewne koła obywatelskie, stanowiące w Radzie miejskiej i kahale opozycyę.

Koła te z powodu upadku przedstawionego przez siebie kandydata, są oburzone na burmistrza i starostę, przypisując główni e ich presyi przegraną. — Nie chcąc zaś dopuścić do zwycięstwa i dalszego lekceważenia opozycyi przez burmistrza i starostę, stoją, jak dotąd, niewzruszenie przy zamiarze dopomożenia p. Kaczanowskiemu w wyborze na posła, gdyż rachują, że w ten sposób zapewne spowodują zmianę w osobach burmistrza i starosty, zdyskredytowawszy w opinii ich rządy. Słychać nawet, że rozbieraną była propozycya wysłania do p. namiestnika deputacyi, którąby mu przedstawiła w sprawie, o której mowa, prawdziwy stan rzeczy i tegoż przyczyny. Zamiaru wysłania tej deputacyi zaniechano, choć ona może przyczyniłaby się do polepszenia szans kandydata narodowego przy wyborze na posła.

Opozycya dąży także do usunięcia dra Koerbla z godności przewodniczącego kahału, jest on bowiem sprzymierzony z obecnym burmistrzem i starostą, choć przy wyborach w dniu 23 bm. nie dopisały u przeważnej części żydów ani ingerencya dra K., ani presya starosty i burmistrza.

Tyle dla publicznego wyjaśnienia za wczasu powodów, które przyczynić się mogą do wyboru na posła socyalisty z tego Nowego Sącza, w którym między wyborcami bynajmniej niema większości socyalistycznej.

Mamy obowiązek publicystyczny raz jeszcze odezwać się do sumienia obywatelskiego tych wyborców demokratycznych, którzy dla dokuczenia burmistrzowi i staroście oddać chcą swoje głosy na socyalistę. Niechże ci panowie zastanowią się, że w tym ich zamiarze tkwi przedewszystkiem wielki... nonsens. Bo jakże to? A więc nie dość, że Nowy Sącz ma burmistrza i starostę, którzy, zdaniem tych wyborców, stanowisk tych zajmować nie powinni, to jeszcze dla ukarania tych dwóch dygnitarzy, otrzymać ma posła, który nie odpowiada charakterowi i potrzebom miasta? A więc burmistrz i starosta karani są kosztem interesów i opinii publicznej miasta! Przecież to jest „reductio ad absurdum" sprawy publicznej.

Z burmistrzem i starostą wyborcy nowosądeccy załatwić powinni rachunek taniej nieco, nie kosztem żywotnych interesów miasta i kraju. Byłoby skandalem, żeby na złość burmistrzowi i staroście, wybrać miano w Nowym Sączu socyalistę.

Syonizm a wybory. Znany zaszczytnie publicysta, redaktor „Krytyki" p. Wilhelm Feldman, zamieszcza w „Kuryerze Lwowskim" o syonizmie artykuł, z którego przytaczamy szczegóły następujące:

„Nie zajmuję się czynną polityką i pisząc książkę o stronnictwach politycznych w Galicyi, więcej prawdę historyczną, niż jakiekolwiek interesa bieżące miałem na oku. Roztrząsając sprawę syonizmu, doszedłem tam do przekonania, że ze stanowiska demokratyzmu i równouprawnienia nie można też żydom odmówić prawa samookreślania się narodowego, że w konsekwencyi należy im zostawić możność zaspakajania swoich potrzeb kulturalnych ze swoich funduszów podatkowych wedle własnego uznania, pod dwoma wszakże warunkami: 1-o że uznają i solidarnie popierać będą interesa terytoryalne kraju, 2-o że swoich tendencyj przymusowo nie będą narzucać żydom z pochodzenia, solidaryzującym się także duchowo i politycznie z narodem, wśród którego żyją.

„Teraźniejsza kampania wyborcza dowodzi, że syonizm galicyjski nie dorósł do wyżyny czynnika, którYby należało traktować, jako ruch politycznie rozumny, taktycznie — uczciwy. Cała kampania teraźniejsza dowodzi, że syonizm w teraźniejszej swej formie jest w wysokim stopniu szkodliwy, a może być nieszczęściem — w pierwszym rzędzie dla żydów.

„Postawienie przez syonistów kandydatury dwóch panów, którzy kraju naszego nic znają, nie rozumieją jego języka i niczem zgoła nie są z nim związani, do głębi musi oburzyć najchłodniejszego obserwatora. Jest to nietylko świadectwo ubóstwa, własnemu obozowi wystawione, ale prowokacya wprost bezczelna. Przeciw partyi, która okazuje taki brak zrozumienia uczuć obywatelskich, takie lekceważenie najprostszych obowiązków względem kraju, przeciw partyi, która chce wprowadzić na najwyższe stanowisko obywatelskie, bo prawodawcy — cudzoziemców, przeciw takiej partyi wszystkie inne stronnictwa, mające poczucie godności kraju i uznające bodaj terytoryalne jego interesa, solidarnie muszą wystąpić".

Zlot sokoli w Cieszynie.

Cieszyn, 27 maja.

Dnia 2 czerwca b. r. pospieszą do Cieszyna rodacy ze wszystkich ziem polskich; przyjadą bracia nasi z sąsiedniej Galicyi, z Królestwa Polskiego, zawitają do nas też z ziemi twardego ucisku pruskiego, z Górnego Śląska i z Poznańskiego. Ze wszystkich trzech dzielnic dawnej Rzeczypospolitej napływają setki zgłoszeń, aby na ziemi cieszyńskiej stwierdzić, że Polacy, jakkolwiek rozdzieleni granicami politycznemi, stanowią jeden solidarny naród, o który rozbić się muszą wszelkie usiłowania naszych wrogów, których niegdyś gościnnie przyjęliśmy do naszego kraju i dozwolili używać swobód obywatelskich.

Jakkolwiek „Sokół" jest instytucyą gimnastyczną, to jednak instytucya ta, jak długo jest narodową, wyrabia w nas charaktery stałe, zastępy owiane karnością i jednością, a tego dzisiaj bardziej, niż kiedykolwiek nam potrzeba. Zwłaszcza u nas tylko jednością silni, będziemy mogli sprostać tylu ważnym zadaniom narodowym. Dzień 2 czerwca, to święto narodowe na Śląsku, to świadectwo wobec naszych wrogów, że to kraj polski, który nigdy charakteru swego narodowego nie straci. W dniu 2 czerwca zaroi się też miasto nasze od dzielnych Sokołów, przybranych w znane piękne stroje, zaroi się od mnóstwa osób innych, przybyłych z całej Polski, nie Sokołów wprawdzie, ale także drogich i miłych nam gości. Z Sokołami bowiem przybędą tłumy tych, którzy zapragną zobaczyć i poznać Cieszyn i złożyć tu hołd i pokłon starej wieżycy piastowskiej i uczcić przybyciem swem wielkie święto narodowe na Śląsku.

Na przywitanie gości nam drogich przybędzie też i ludność nasza, ludność włosek i miast. Staropolskie przysłowie „gość w dom, Bóg w dom", którego przodkowie nasi na Śląsku zawsze się trzymali, niechaj będzie tem zapewnieniem, że goście, a bracia nasi będą się czuli, jak u siebie w domu.

Zjazd ten musi wypaść tem wspanialej i jak najnajliczniej dlatego także, że nasi wrogowie, skoro tylko dwiedzieli się o zlocie, urządzają za pośrednictwem tak zwanego „Turnvereinu" zjazd niemieckich gimnastyków, aby niejako zaprotestować przeciw naporowi Polaków. To też licznem przybyciem a spokojnem a taktownem zachowaniem się pokażmy naszym przeciwnikom siłę i jedność naszą narodową i tysiącami odpowiedzmy na krzyk jednostek wszechniemieckich zachcianek.

Spodziewamy się z zachodniej części Galicyi, z Królestwa, Śląska Górnego i Poznańskiego tak licznego zjazdu, że wobec niego marna garstka niemieckich „turnerów" i sympatyzujących z nimi wszechniemieckich krzykaczy, zniknie jak kropla wody w oceanie. — Kto tylko więc może, niechaj na uroczystość sokolą na dzień 2 czerwca br. spieszy do Cieszyna i obecnością swą stwierdzi solidarność narodową.

Kronika.

Kraków, 28 maja.

W sprawie budowy nowego dworca kolei północnej w Krakowie. W konferencyi w sprawie budowy dworca kolei Północnej w Krakowie, która odbyła się wczoraj przy udziale szefa sekcyi p. Banhansa z Wiednia, uczestniczyli delegaci gminy miasta Krakowa, mianowicie prezydent miasta dr Leo, wiceprezydent p. Saro i radca miejski p. Beringer. Zaznaczyć należy, że gmina miasta Krakowa brała od samego początku żywy udział w akcyi roszerzenia tutejszego dworca przez wysyłanie deputacyj, memoryałów do ministerstw itd.

Z wycieczek młodzieży szkolnej. Uczennice szkoły wydziałowej im. św. Jadwigi w Krakowie, zwiedziły w zeszłym tygodniu w gronie swych nauczycielek saliny w Wieliczce. Znaczne zniżenie ceny biletu wstępu, bo z 5 K 60 h. na 1 K, ułatwiło nawet najmniej zamożnej dziatwie udział w tej wycieczce. Zebrała się też gromadka spora, około 120 osób wynosząca, która z wycieczki tej wyniosła nadzwyczaj miłe wspomnienie. Nadmienić tu wypada, że zarząd salin zadał sobie niemało trudu, aby zadowolnić młodocianych gości z Krakowa, a zarazem zapewnić im opiekę i bezpieczeństwo w czasie zwiedzania salin. Nie brak też było ani rzęsistego oświetlenia, ani muzyki, ani ochoczych tanów w sali balowej, a wesołych śpiewów rozbawionej i uszczęśliwionej dziatwy podczas wypoczynków. Wogóle wycieczka ta, łącząca pożyteczne z przyjemnem, wypadła ponad wszelkie oczekiwania i nadzieje urządzających, którzy też Zarządowi salin wdzięczność w imieniu uczennic swych wyrażają storopolskiem: Bóg zapłać!

Z życia akademickiego. W niedzielę dnia 26 b. m. odbyło się w sali Towarzystwa kasynowego w Podgórzu walne zgromadzenie członków Towarzystwa „Czytelnia akademicka w Podgórzu", na którem dokonano wyborów prezydyum, wydziału i komisyi kontrolującej. Prezesem wybrany został p. Lucyan Gruszczyński, jego zastępcą p. Bronisław Trojnarski. Do wydziału weszli pp.: Goldstein Naftali, Klimecki Stanisław, Ledochowski Franciszek, Maziarz Józef, Mikstein Stanisław, Rodkiewicz Tomasz, Rodkiewicz Tomasz, Rusin Władysław i Wołoch Stanisław; zastępcami wydziałowych wybrano pp. Steinbacha, Lamberta, Reca i Szurę. Do komisyi kontrolującej weszli pp. Alojzy Partyński, Józef Kowalski i Stanisław Woda.

W niedzielę dnia 2 czerwca urządza czytelnia akademicka dla swych członków, tudzież zaproszonych gości wycieczkę do Czernej pod Krzeszowicami. Wyjazd o godzinie 1 minut 57 po południu z dworca krakowskiego, powrót pociągiem o godz. 10 minut 9 wieczór. Punkt zborny uczestników wycieczki na dworcu głównym. Bufet we własnym zarządzie. W razie niepogody wycieczka odbędzie się w najbliższą niedzielę.

Z teatru miejskiego. Wznawiany we środę bieżącą „Pan Damazy" Blizińskiego ukaże się w następującej obsadzie: Żegocina pani Słubicka, Tykalska pani Wolska, Seweryn p. Mielewski, Antoni p. Stanisławski, Damazy p. Zelwerowicz, Helenka panna Czechowska, rejent Bajdalski p. Ferdynand Feldman, Genio p. Sobiesław, Mańka pani Borodziczowa, Jan p. Jejde.

Korzystając z pobytu p. Feldmana, dyrekcya uprosiła go o odegranie nieobjętej poprzednim repertoarem roli Ernesta Riccettiego w komedyi Roberta Bracco „Cierpki owoc". Wesoła komedya Bracci ukaże się już w piątek bieżący. W przedstawieniu tem wystąpi ostatni raz w sezonie bieżącym pani Solska. „300 dni" grane będą w tygodniu przyszłym.

Z teatru ludowego. We czwartek z powodu uroczystego dnia Bożego Ciała przedstawienia nie będzie. We środę dnia 29 maja po raz czwarty „Bohaterzy z pod Portu Artura" Stefana Zawolskiego. — W sobotę dnia 1 czerwca ukaże się na scenie ludowej czarodziejsko-fantastyczna hittorya ludożercy w 12 obrazach ze śpiewami i tańcami p. t.: „Tomcio Paluch czyli siedmiomilowe buty". W roli Tomcia Palucha wystąpi znany w Krakowie p. Braun. Dyrekcya przygotowuje nowe kostyumy i nowe dekoracye oraz wprowadzi niezbędne rekwizyta, jak n. p. krokodyle, kruki i t. p. W obrazie 4 „Taniec gnomów", w obrazie 7 „pochód i kadryl butów", w obrazie zaś 10 „Skazanie na śmierć przez krokodyla".

Dla pielgrzymów do Kalwaryi zniża dyrekcya kolei państwowych ceny jazdy za czas od 30 b. m. do 2 czerwca. Odnosi się to do stacyj z linij kolejowych Frydek-Mistek-Bielsko, Oświęcim-Dziedzice-Żywiec w połączeniu z Kalwaryą. Bliższe szczegóły w afiszach.

Z podgórskiej kroniki policyjnej. Wczoraj po południu zaszedł w podgórskim młynie baruchowskim nieszczęśliwy wypadek. Niejaki Józef Gicala, 19 lat liczący czeladnik bednarski z Okocima, wybrał się do młynów z terminatorem 15-letnim Walentym Płachtą, celem zabrania drewnianych naczyń do naprawy. Wyszedłszy na drugie piętro, zbliżył się do windy maszynowej i mimo poręczy, oraz napisów, ostrzegających przed manipulowaniem około urządzenia windy, pociągnął za linę. Skutkiem tego ciężka winda doznała takiego wstrząśnienia, że szeroki, mocny rzemień, podtrzymujący ją pękł, a winda zesuwając się na dół, ugodziłą brzegiem w głowę nieostrożnego chłopaka, powodując wielokrotne załamanie kości czaszkowej. Zalaną krwią i nieprzytomną ofiarę własnej nieostrożności odwiozło zawczwane pogotowie ratunkowe w stanie beznadziejnym do szpitala św. Łazarza.

Dzisiejszej nocy około godz. 3 nad ranem włamał się niejaki Jan Mastalski 48 lat liczący z Tymowy do spiżarni jednego z domów przy ul. Skawińskiej i zabrał kilka słojów z sokami owocowemi. Stróż domu, usłyszawszy szmer, schwytał włamywacza i oddał go w ręce policyi.

Onegdaj aresztowano w Podgórzu niejakiego Jana Jabłońskiego 28-letniego murarza, który wracając z Krakowa do Podgórza około godz. 7½ rano pobił bez powodu kilka przechodzących osób, między niemi jakąś staruszkę. Usiłującego go aresztować żołnierza policyjnego pobił również Jabłoński i stawiał taki opór, że dopiero czterech policyantów zdołało go odprowadzić do aresztów policyjnych.

Z kraju.

Groźny pożar w Borysławiu. Jak już wczoraj donieśliśmy, w Borysławiu w niedzielę około godz. 4 po południu, w miejscu, gdzie droga z Wolanki skręca do Borysławia, padł piorun kulisty. Jest to zjawisko bardzo rzadkie, ukazuje się najczęściej tuż nad powierzchnią ziemi w formie kuli o rozmaitej wielkości i kolorze, białej, żółtej, czerwonej, aż do purpurowej, niekiedy przez krótki czas zatrzymuje się nieruchomo a prawie zawsze posuwa się powoli, bez szmeru najczęściej, chociaż niekiedy z towarzyszeniem lekkiego trzeszczenia, ażeby wnet potem z głośnym hukiem, nie przypominającym zwyczajnych grzmotów, zniknąć. Często to zniknięcie połączone jest z pęknięciem kuli, przyczem błyskawice uderzają na wszystkie strony. Otóż w Borysławiu padł piorum w formie świetlanej kuli, biegnącej z średnią szybkością ponad ziemią. Uderzywszy o drąg kilometrowy, kula eksplodowała z szalonym hukiem i wyrzuciła mnóstwo piorunów, które padały w trzykilometrowym promieniu. — W jednej chwili stanęło 12 szybów w ogniu, mianowicie 2 szyby nieczynne na Potoku, dwa szyby Freunda (piątka i siódemka), jeden szyb Trzebini, dwa szyby Galicyi (szóstka i ósemka), szyb „Nadzieja" Łukawieckiego i Ski, szyb Fancka „Bianca", Karpacka (jedynka na tłoce), na Tustanowicach zaś Stella i Roza. Powstała panika, uspokojono się jednak, gdy stwierdzono, że niema ofiar w ludziach, z powodu niedzieli bowiem w szybach nie pracowano. Szkody są znaczne.

Brody, 27 maja. Tak jak dziś rzeczy stoją, mandat z okręgu miejskiego dostanie się w ręce wodza galicyjskich syonistów, p. Adolfa Standa. Wczoraj syoniści zwołali zgromadzenie wyborców, do których przemówił upadły kandydat w Stanisławowie, dr Brande i dr Scharz. Mimo dzielnych odpowiedzi ze strony burmistrza dra Kittla i profesora gimn., p. Landana, uchwalono popierać kandydaturę Standa. Jeden z Rusinów tarnopolskich oświadczył, że Rusini, jak jeden mąż głosować będą za syonistą, jacyś teologowie ze Lwowa jeżdżą po wsiach i agitują za Standem. Socyaliści nie wiedzą jeszcze, za kim głosować, oczekują dyrektywy ze Lwowa lub Krakowa.

Do Krynicy od 15 do 22 b. m. przybyło rodzin 67, osób 90.

Zmarli.

Dnia 26 b. m. umarł w Tarnobrzegu Stanisław Gacki, uczestnik powstania z r. 1863. Ś. p. Gacki, ur. r. 1837 we wsi Gensy, jako oficyalista pryw. udał się do powstania. Walczył we wszystkich bitwach stoczonych przez Lawandowskiego, Turkietego, Kononowicza i Jankowskiego. Z polecenia Jankowskiego, po śmierci Kononowicza dowodził jego oddziałem, a w kilkanaście dni później odprowadził go Czachowskiemu, poczem zaciągnął się do strzelców konnych pow. Łukowskiego. Brał udział (jako strzelec konny) w bitwach pod Żelechowem, Garwolniem, Gończycami, Baranowem, Borowem. — Ranny zmuszony był poddać się operacyi, którą wykonano w szpitalu Maciejowskim. Strzelców konnych opuścił 15 października i ukrywał się między włościanami w Radomskiem aż do czerwca 1864 r. Pod Sandomierzem przeszedł granicę Galicyi i znalazł zajęcie przy budowie dróg krajowych i ich konserwacyj w Tarnobrzegu. Zmarły był członkiem „Sokoła" i wszystkich tutejszych towarzystw i cieszył się serdeczną sympatyą.

---

da za Chałupami dalej na półwyspie). Pozycya Kazimirowa była bardzo dobrze obmyślana, bo leżała tuż przy wąskim przejeździe, nazywanym „Kuźnicą", jaki okrętom zostawia tak zwana sucha rewa, od Rewy Kusfeldu sięgająca. Jeżeli przejazd drugi przy Rewie leżący, który się nazywa „przebieg", również był strzeżony, wtenczas niepodobieństwem było okrętowi dostać się w właściwy wik i do Pucka".

Władysław IV zbudowawszy przystań koło Pucka i obwarowawszy ją dwiema twierdzami, zebrał okręty, które były pozostały, odnowił je, dokupił nowe w Holandyi i Anglii i mianował naczelnikiem wznowionej floty polskiej, czyli polskiej siły wojennej na morzu, w r. 1635 Jerzego Denhofa. Znowu ukazała się bandera polska na Morzu Bałtyckiem, która, rzec można, z śmiercią tego króla wstąpiła także do grobu.

Pocieszano się później, mówiąc, że Polacy nie byli narodem żeglarskim. Polak, urodzony jeździec, walczył tylko na koniu. Tymczasem z polskich sosen i dębów Anglia, Holandya, Portugalia, Hiszpania budowały floty, sięgając po władztwo światem i bogacąc się. Wierutne to kłamstwo, jakoby Polacy nie byli ludem żeglarskim. Polscy Pomorzanie, Kaszubi urodzeni żeglarze, dziś jeszcze objeżdżają morza i oceany — trzeba było tylko chcieć i umieć utworzyć flotę z tego doskonałego materyału marynarzy.

Opieraliśmy się o dwa morza — mieliśmy wolną i niepodległą ojczyznę „od morza do morza". Cóż z tego? Morza nam korzyści prawie nie przynosiły. Dziś posiłkują się niemi nasi wrogowie niepospolicie, a my lejemy łzy nad niekorzystnem położeniem geograficznem Polski, które rzekomo miało sprowadzić utratę naszej niepodległości.

O. Smólski.

Ze świata.

Z Warszawy.

— W sprawie teatrów warszawskich telegrafują z Petersburga, że ministerstwo spraw wewnętrznych rozstrzygnęło w sposób twierdzący kwestyę zakończenia i zlikwidowania warszawskich teatrów rządowych, których długi przewyższyły już 600.000 rubli. Cała sprawa teatrów warszawskich ma być oddana w ręce magistratu miasta. Wiadomość ta oczywiście wymaga jeszcze potwierdzenia.

— Nocy ubiegłej dokonano licznych rewizyj i aresztowań. Między innymi aresztowani zostali z inteligencyi pp. Leonard Frenkel, Tadeusz Gałecki, Juliusz Sterling, Tadeusz Rechniewski i Konstanty Aleksandrowicz.

W mieszkaniu adwokata przysięgłego p. Seweryna Sunderlanda dokonano rewizyi. Nic podejrzanego nie znaleziono. Również dokonano rewizyi w księgarni G. Centnerszwera i Ski. Po rewizyi księgarnię opieczętowano. Dalsza rewizya odbyła się w redakcyi pisma ludowego „Zagon“. Aresztowano obecnych podczas rewizyi współpracowników tego pisma.

— — Na mocy rozporządzenia warszawskiego generał-gubernatora pismo codzienne „Naród“ zawieszone zostało na miesiąc.

— Z powodu odezwy P. P. S. przeciw napadom „frakcyi rewolucyjnej“ odbyły się wczoraj liczne wiece w fabrykach warszawskich. Niektórzy zwolennicy frakcyi usiłowali usprawiedliwić jej postępki, ale mowy te nie miały wpływu. Wszędzie ostro potępiono napady. W jednej z fabryk na Woli przedstawiciel S. D. oświadczył, że partya ta nie wystąpiła z protestem, ponieważ kierownicy jej są w Londynie na zjeździe socyalistycznym i że po powrocie ogłoszą również protest.

— Naczelnik powiatu warszawskiego, p. Kawelin, otrzymał dymisyę. Na miejsce jego mianowano p. Grzegorza Aleksandrowa, dotychczasowego pomocnika naczelnika.

— Wypadki teroru politycznego nie ustają. Do domu nr. 26 przy ulicy Nalewki, zgłosił się jakiś młody człowiek, do subjekta Lejby Majminisa z żądaniem, by wydalonego z zajęcia subjekta napowrót przyjęto. Gdy interpelowany na to zgodzić się nie chciał, przybyły wyciągnął rewolwer i dał strzały do Majminisa.

Na odgłos strzałów zbiegł się tłum przechodniów, którzy widząc człowieka z rewolwerem w ręku, zaczęli go bić aż do utraty przytomości. Rannego Majminisa i sprawcę strzałów opatrzyło pogotowie ratunkowe.

Ujęcie bandytów. Pod Warszawą na szosie rembertowskiej, w obrębie gminy Okuniew, kilku bandytów, uzbrojonych w rewolwery, zaczęło rabować podróżnych. Między innymi napadli oni na jadących do Rembertowa Borucha Szuimana i Lejbę Cukierta, oraz na mieszkańca Radzymina, Karola Wirczucha, i zabrali im 21 rb. W tym czasie z lasu wyszedł leśnik lasu rządowego i, widząc napad, strzelił do rabusiów, którzy rozbiegli się w różne strony. Wówczas Szuiman i Wirczuch wyprzęgli swoje konie i pocwałowali za jednym z bandytów, którego też, przy pomocy robotników w cegielni, ujęli pod Kawęczynem. Jest to mieszkaniec Warszawy, wyrobnik Hilary Rosiński, lat 28. Niebawem stwierdzono, iż w napadzie brali udział: Tomasz Łopata (l. 21) i Piotr Zalewicz (l. 42). Obu ich ujęto na Pradze.

Straszna śmierć. Z Gliwic na Górnym Śląsku donoszą, że w fabryce Hulczyńskiego wpadło pięciu robotników do roztopionej stali, gdzie zginęli straszną śmiercią. Z dwóch wydobyto tylko szczątki, po trzech nie pozostało żadnego śladu.

Emil Steinbach, o którego karyerze politycznej pisaliśmy wczoraj, był uczniem szkoły realnej i odznaczał się w rysunkach, tudzież w językach angielskim i francuskim. Mając wstąpić na uniwersytet, przyswoił sobie dopiero oba starożytne języki klasyczne, którymi władał po nad przeciętną miarę. Jako minister czytał chętnie autorów greckich i rzymskich. Grał wybornie na fortepianie, a wieczory muzyczne, które urządzał u siebie, znane były w Wiedniu. Od młodości kupował książki, a że od ojca, który był urzędnikiem bankowym, nie wielkie otrzymywał fundusze, więc wyuczył się introligatorstwa i sam oprawiał swoje książki. Był wielkim lubownikiem teatru i uczęszczał pilnie do teatru nadwornego. Chorował od kilkunastu lat na zwapnienie tętnic, a na tem tle powstał później cały szereg męczących chorób. Zmarły liczył 63 rok życia.

Angielscy goście w Niemczech. W Monachium bawiła komisya angielska, złożona z przedstawicieli miast i wybitnych członków parlamentu, celem studyowania urządzeń po większych miastach niemieckich. Podejmowano angielskich gości z wyszukaną grzecznością. Dziennikarze angielscy, którzy mają się udać do Berlina w odpowiedzi na odwiedziny dziennikarzy niemieckich w Londynie, wyjechali na pokładzie okrętu niemieckiego „Zieten“ z Dowru do Bremerhaven. Wreszcie d. 16 czerwca br. lord mayor Londynu w towarzystwie 53 osobistości przybędzie na jeden dzień do Berlina. Rada miasta Berlina ma uchwalić 40.000 marek na cel przyjęcia tych gości.

Śmierć uczonego czeskiego. W obfitej kronice nekrologicznej przedewszystkiem należy się serdeczne i zaszczytne słowo pamięci drowi Janowi Gebauerowi, profesorowi uniwersytetu w Pradze, zmarłemu tam w 68 roku życia. Zmarły był pierwotnie nauczycielem szkół średnich w Pradze i dopiero w r. 1881 habilitował się jako docent języka czeskiego na ówczesnym uniwersytecie niemieckim w Pradze i już po roku został zwyczajnym profesorem. Gdy został utworzony samoistny uniwersytet czeski w Pradze, J. Gebauer objął w nim katedrę filologii słowiańskiej. Znaną jest jego polemika o tak zwany rękopis Królodworski, który zmarły uważał za podrobiony. Od roku 1890 był Gebauer członkiem czeskiej akademii umiejętności w Pradze, a w r. 1905 został powołany do Izby panów.

Katastrofa z automobilem. Z pośród automobilistów, którzy obecnie trenują się do wyścigów o wielką nagrodę („grand prix“) we Francyi, zginął w ciągu kilku dni już drugi kierownik automobilu skutkiem katastrofy, a mianowicie mechanik Maryusz Pin. Zmarły miał podczas wyścigów kierować wozem Augusta Heriota, syna znanego założyciela magazynu „Louvre“ w Paryżu. Pin trenował się na drodze, wiodącej z Paryża do Rambouillet, a ufając swojej zręczności, jechał z szybkością 120 kilometrów na godzinę. Nagle ujrzał przed sobą wóz jednokonny, którego koń spłoszył się i skoczył w bok, zatarasowawszy gościniec. Automobil w pędzie najechał na konia, powalił go i zabił na miejscu, przyczem wolant steru uderzył Pina w piersi z taką siłą, iż zgniótł zupełnie klatkę piersiową. Pin umarł po 20 minutach. Towarzysz jego wyleciał z automobilu, nie poniósłszy żadnego szwanku. Pin, który osierocił żonę i troje dzieci, należał, jak wspomnieliśmy, do zręcznych i doświadczonych kierowników. W ubiegłym roku zjednał sobie rozgłos, kiedy pewną rodzinę amerykańską, która w Paryżu spóźniła się do pociągu, odchodzącego do Cherbourga i mającego tam połączenie z parowcem, dążącym do Nowego Jorku, zawiózł automobilem do Cherbourga i przybył tam wcześniej, niż pociąg.

Ida Mac Kinley, wdowa po zamordowanym przez Czołgosza prezydencie Stanów Zjednoczonych Wiliamie Mac Kinleyu, umarła w mieście Canton w stanie Ohio. Zmarła jako córka bankiera pracowała w biurze swojego ojca, J. Saxtona w Cantonie. — W roku 1871 wyszła za mąż za Mac Kinley'a, który był adwokatem w wymienionem mieście. Dwie córki z tego małżeństwa zmarły w młodym wieku, a ta bolesna strata przyprawiła matkę o chorobę nerwową, która jej nie opuściła do końca życia. Od czasu zamordowania swojego męża w r. 1901 Ida Mac Kinley mieszkała w rodzinnem mieście Cantonie.

Tragedya na morzu. Okropny wypadek zdarzył się między Helą i Sopotami na Bałtyku pod Gdańskiem. Z opisu naocznego świadka do „Dzien. Berl.“ przytaczamy co następuje:

„W drugie święto Zielonych Świątek około godziny 5-ej po południu wyjechał rybak Klautke tak nazwanym „Lachskutterem“ z Heli do Sopot, aby przewieźć młodą parę małżeńską (32-letniego kupca z 22-letnią aktorką). Oprócz nich zabrał też jeszcze swego 40-letniego teścia i swoich 8 i 10 lat liczących chłopców. Powietrze było piękne i spokojne, co atoli było przyczyną, że statek bardzo wolno się posuwał i około 8-mej wieczorem znacznie jeszcze od Sopot był oddalony. W tym czasie powstał straszny wicher od lądu, połączony z ulewnym deszczem, grzmotem i błyskawicą, żagle się zerwały, statek przewrócił się, przyczem stary teść z młodszym chłopcem wpadli we wodę. Klautke przyczepił się do masztu, a jego drugi syn i młoda para udusili się w kajucie, której nie można było otworzyć, ponieważ drzwi zalane były wodą. W tem krytycznem położeniu przepędził Klautke aż do 5-tej rano, kiedy jego krzyk i gwizdanie nareszcie usłyszał jeden z rybaków i pospieszył z pomocą.

„Burza ta dała się także we znaki wracającym właśnie przepełnionym parowcem z Nowego portu do Gdańska. Szalony wicher, trzaskanie piorunów, ogromny deszcz połączony z gradem, zatrzymały gości pół godziny dłużej na okręcie.“

Repertoar teatru miejskiego.

We wtorek: „Safanduły“ (pierwszy gościnny występ Ferdynanda Feldmana).
We środę: „Pan Damazy“ (występ F. Feldmana).
We czwartek teatr zamknięty.
W piątek: „Cierpki owoc“ (występ F. Feldmana).
W sobotę: „Mieszczanie“ (występ F. Feldmana).

Repertoar teatru ludowego.

We środę: „Bohaterzy z pod portu Artura“.
We czwartek teatr zamknięty.
W sobotę: „Tomcio Paluch“, czyli „Siemiomilowe buty“.

Z kalendarza. We środę 28 maja: Maryi Magdaleny Pazzi i Teodozyi; we czwartek 30 maja: Boże Ciało; Feliksa i Ferdynanda; w piątek 31 maja: Anieli Merici i Petroneli p.

Wschód słońca 29 maja o godzinie 3 min. 40, zachód o godz. 7 min. 33; długość dnia godzin 15 min. 53.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 27 maja termometr doszedł od + 13·8 do + 20·8 C.; — barometr wahał się

Dnia 28 maja o godzinie 7 rano stan barometru 740·3 mm., termometru + 13·3 C.; wiatr zachodni.

Dworzec kolejowy w Krakowie.

Dyrektor kolei północnej, szef sekcyi bar. Banhans bawił przez dzień wczorajszy w Krakowie w towarzystwie kilku wyższych urzędników dyrekcyi. Pobyt bar. Banhansa w Krakowie wiąże się ze sprawą krakowskiego dworca kolejowego, którą się nowy dyrektor kolei północnej z całą energią i przychylnością zajmuje.

Pomiędzy problemami, które czekają na rozwiązanie przez kolej północną i jej nowego dyrektora, zajmuje jedno z pierwszych miejsc sprawa zaniedbanego od dziesiątek lat krakowskiego dworca kolejowego.

Dworzec towarowy w Krakowie nie odpowiada pod względem administracyjnym, jak niemniej całej organizacyi ruchu, rzeczywistym potrzebom komunikacyjnym. Braki te odczuwa już sama kolej w dotkliwej mierze. O wiele jednak groźniej przedstawiają się one dla poszczególnych gałęzi handlu, który wprost przenosi się z ominięciem Krakowa na sąsiednie terytoryum Śląska pruskiego.

Niemniej ujemnie, jakkolwiek w słabszym nieco stopniu, oddziaływa na stosunki komunikacyjne Krakowa szczupłość i zły stan dworca osobowego, który dawno już sprostać nie może swoim zadaniom.

Bar. Banhans okazał bardzo wiele dobrej woli i zrozumienia sytuacyi przez to, że nie polegając na relacyach pisemnych, obrał drogę bezpośredniego zbadania sprawy na miejscu. Szczegółowy objazd całego dworca i dokładne poinformowanie się o stosunkach sprawiły, że nowy dyrektor kolei północnej uznał w zupełności słuszność wszystkich żądań, postawionych przez Izbę handlową, a popartych przez gminę. Obecnie tedy liczyć możemy na to, że bar. Banhans, który okazuje prawdziwą życzliwość dla potrzeb Krakowa, postawi w ministerstwie kolejowem odpowiednie wnioski co do rozwiązania kwestyi dworca w ten sposób, aby uczynić zadość potrzebom gospodarczym nietylko Krakowa samego, ale i tych sąsiednich terytoryów, które gospodarczo ku miastu naszemu grawitują.

Same zarządzenia i budowy prowizoryczne nie mogą być w tym wypadku wskazane, gdyż są zanadto kosztowne i powodując rozproszenie środków finansowych, uniemożebniają radykalne rozwiązanie kwestyi.

Zmiany, zaszłe w organizacyi kolei północnej, po wcieleniu jej w system kolei państwowych, powodują, że przeprowadzenie postawionych przez Izbę handlową i gminę postulatów, zależy od wyznaczenia na ten cel środków materyalnych przez ministerstwo skarbu.

Czynniki lokalne, które się dotąd sprawą dworca krakowskiego interesują, poczynią też wkrótce w ministerstwie starania, aby przygotować teren do dalszej akcyi.

Wiadomości naukowe, artystyczne i literackie.

— **Nowa książka o Chopinie.** Literatura muzyczna za granicą zwracać się poczyna w ostatnich czasach ceraz częściej do osoby wielkiego polskiego muzyka. W Paryżu w wydawnictwie „Sławnych muzyków“, prowadzonem przez księgarnię H. Laurensa w Paryżu, pojawiło się studyum o Chopinie, napisane przez E. Poirée. Czuły a melancholijny charakter Chopina został doskonale odtworzony przez E. Poirée, który opowiada dzieje jego życia bardzo interesująco i daje poznać gruntownie jego indywidualizm moralny i artystyczny. Autor analizuje dzieła Chopina z drobiazgowością i pietyzmem, nie wkraczając jednak w dziedzinę panegiryzmu, zdobywa się nawet na krytykę, której nigdy nie stosowano dotąd względem mistrza fortepianu.

— **Artur Gruszecki** napisał nową powieść, osnutą na tle ostatnich wypadków politycznych w Królestwie Polskiem. Tytuł powieści: „Na wulkanie“. Utwór ten pojawił się w feletonie wznowionego przed kilku dniami „Kuryera Łódzkiego“.

— **Moja książka!** Dzieciom polskim Jadwiga z Łobzowa. Kraków 1907. Książeczka ta pomnaża literaturę dla młodocianego wieku cennym i bardzo pożądanym przyczynkiem. Oto autorka znana z licznych prac dla dziatwy, owianych zawsze gorącem uczuciem patryotycznem, daje dzieciom polskim wiązankę wierszy, opiewających dzielnice Polski. Każda z dzielnic dawnej Rzeczypospolitej, każda z rzek polskich, opisaną tu jest wierszem gładkim, łatwo wdrażającym się w pamięć, a podnoszącym serce. W formie naśladującej z lekka „Pieśń o ziemi naszej“ W. Pola, mamy cały opis głównych części Polski. Książeczkę zdobi mapa ziemi dawnej Polski z r. 1772.

— **„Młoda Litwa“.** Pod takim tytułem ukazał się tomik VII „Taniej Biblioteki dla wszystkich“, zawierający zbiór nowel litewskich, przyswojonych naszej literaturze przez Bolesława Szczęsnego Horbaczewskiego. W zbiorku tym redakcya dała czytelnikom garść nowel celniejszych autorów litewskich, których działalność w odradzającej się pod wpływem ruchu wolnościowego literaturze litewskiej chlubnie się zaznaczyła. Zwłaszcza autorki, kryjące się pod pseudonimami: Szatrijos Ragana“ (Wiedźma z Szatrijów) i „Łazdynu Peleda“ (Sowa Łazdyńska), cieszą się na Litwie wielkiem uznaniem i poczytnością. Do ich grona bezsprzecznie należy także pani Żemajte (pseudonim), najbardziej płodna autorka i najlepiej może znająca duszę Litwina-chłopa. Redakcya zapowiada wydanie w najbliższej przyszłości oddzielnego tomu utworów tej głośnej dziś na Litwie autorki. Obecnie wydany tomik poprzedza słowo wstępne, w którem tłómacz wyjaśnia stanowisko dzisiejszej Litwy.

— **„Śmigusa“** ostatni (10) numer poświęcony jest w znacznej części sprawie wyborów. Sprawozdawca „Śmigusa“ włożył w szpalty tego numeru cały zasób swojego sprytu, z jakim opisuje przeróżne zgromadzenia i kandydackie kłopoty. Znakomita więc jest humoreska „Dlaczego nie zostałem posłem“, doskonałą wierszowana baśń o szklanej górze i dwóch sławnych rycerzach Ciuchciku i Rutku.

Ryciny, jak zwykle doskonałe, a drobnych wierszyków, dowcipów, humoresek i obrazków — mnóstwo.

Kronika lwowska.

Lwów, 28 maja.

Przed sądem przysięgłych we Lwowie toczył się wczoraj proces o sprawę, która w marcu b. r. narobiła wiele hałasu. Przed sądem stanął 20-letni służący apteki p. Mikolascha, Floryan Łatka, o którym — jak wiadomo — doniosły w swoim czasie dzienniki, że jednego dnia wieczór, w czasie kiedy ruch jest najżywszy, w samem centrum stolicy kraju, w pasażu Mikolaschów, napadli bandyci na mieszkanie dra Henryka Mikolascha, a zastawszy tam jedynie służącego, Floryana Łatkę, ubezwładnili go, ciężko pokaleczyli, a następnie zrabowali przeszło 1000 koron i zostawiwszy bezprzytomnego i skrępowanego sługę na łaskę Opatrzności, ulotnili się bez śladu. Wiadomość ta wywołała niepokój wśród mieszkańców Lwowa, jeżeliby bowiem była prawdziwą — a początkowo prawie nikt o prawdzie doniesień nie wątpił — świadczyłoby o fatalnych stosunkach bezpieczeństwa publicznego w mieście. Na szczęście panika ta i zła opinia Lwowa nie długo trwały. Śledztwo bowiem policyjne wykazało wnet, iż cały napad został sfingowany przez fantastę-złodzieja i był sztuczką, celem upozorowania kradzieży.

Łatka stanął wczoraj przed sądem. Oskarżony 20-letni chłopak, brunet, o dziecinnej twarzy, z miną nabożnisia, opowiadał przed sądem na pozór szczerze o całym „rabunku“, utrzymując, że miał „objawienie“, w którem pokazał się mu „schowek“ pieniędzy. Jakiego rodzaju było to „objawienie“, oskarżony nie mógł wytłómaczyć.

Przesłuchana, jako świadek, Katarzyna Pańczyszynówna, pretensyonalnie odziana kucharka, z mnóstwem pierścieni na grubych palcach, powtórzyła znane szczegóły „rabunku“. Mówiła jak to Łatka po wyjściu ze szpitala udawał nerwowego, zrywał się z łóżka, „gorączkował“, czem zaniepokojona p. Mikolaschowa kazała Katarzynie pilnować Łatkę, dając mu na wzmocnienie silną kawę i flaszkę koniaku. Katarzyna zgodziła się na pilnowanie. Łatka bowiem nie był dla niej niebezpiecznym, miał lat 20 a ona 30 wiosen, nie spała całą noc i słuchała jak on „rzucał się“, coś mruczał i modlił się. Nad ranem... aresztowano go.

Samobójstwo pod kołami pociągu. W niedzielę nad ranem na torze kolejowym we Lwowie obok Wulki, rzuciła się pod pociąg ciężarowy p. Apolonia Sidorowiczówna. Zwłoki desperatki zostały rozszarpane i leżały na torze przez cały dzień niedzielny. Tysiące ludzi ściągały na miejsce wypadku. Ś. p. Sidorowiczówna zajęta była w fabryce kafli p. Lewińskiego. W sobotę jeszcze pracowała. Przyczyną samobójstwa była prawdopodobnie miłość.

„Liga dla ochrony czci“. Onegdaj odbyło się we Lwowie walne zgromadzenie członków „Ligi“. Na wniosek p. Kazim. Laskowskiego uchwalono wyrazić oburzenie z powodu kalumnij „Monitora“ przeciw arcybiskupom ks. Bilczewskiemu i ks. Teodorowiczowi. Ks. Jerzego Czartoryskiego zamianowano członkiem honorowym. Uchwalono uprosić prezesa, aby zbadał, czy i o ile byłoby pożądanem i możliwem przedłożyć cesarzowi memoryał w sprawie reformy wojskowego postępowania w sprawach honorowych.

Związek okręgowy T. S. L. we Lwowie odbył w niedzielę doroczne zgromadzenie. Przy tej sposobności dokonane zostało przez ks. arcybiskupa Bilczewskiego poświęcenie sztandaru bursy T. S. L. Walne zgromadzenie przyjęło do wiadomości sprawozdanie wydziału i dokonało wyborów, poczem nastąpił popis w szkole analfabetów przy szkole św. Antoniego.

†

Za duszę ś. p.

Tadeusza Romanowicza

pierwszego redaktora „N. Reformy“

odbędzie się we środę 29 b. m. w kościele ks Pijarów przy ulicy św. Jana o godzinie 9 rano

Nabożeństwo żałobne

na które wydawnictwo „N. Reformy“ wszystkich Przyjaciół i Znajomych zmarłego zaprasza.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

(Telegramy „N. Reformy“ z 28 maja.)

Wycieczka carska na morze.

Berlin. „Post“ donosi z Petersburga, że car przed wyjazdem do Peterhofu odbędzie małą podróż morską ze swoją rodziną.

Car przyjmie wkrótce deputacyę posłów z prawicy i członków „Związku prawdziwie rosyjskich ludzi“.

Uwięzieni publicyści.

Petersburg. Podczas pierwszej rewizyi w lokalu frakcyi parlamentarnej socyaldemokratów w Petersburgu zaaresztowani zostali, jak donosi „Towariszcz“, dwaj publicyści wybitniejsi, P. Masłow i M. Gordański. Dotychczas nie uzyskali oni swobody, pomimo oświadczenia prokuratora petersburskiej izby sądowej, Kamyszańskiego, że podstaw do uwięzienia ich wcale niema.

Aresztowanie robotników.

Petersburg. Około 800 robotników pewnej tutejszej fabryki maszyn zebrało się za obrębem miasta na wspólne narady. Podczas zebrania tego zjawiła się policya wraz z wojskiem i zażądała od robotników wydania broni. Ponieważ robotnicy odpowiedzieli odmownie, 100 z nich aresztowano, reszta rozbiegła się.

Ograbienie kasyerki.

Białystok. W środku miasta dwóch ludzi napadłszy w kurytarzu biura rejenta Janowskiego na kasyerkę, pod groźbą rewolwerów, zabrali jej 3100 rubli i uciekli.

Na usługach Rosyi.

Berlin. Dziennikarz rosyjski, Max Wallach, który przybył tu z Białegostoku, został teraz przez policyę wydalony z granic państwa za rzekomą agitacyę rewolucyjno-polityczną.

Teroryści rosyjscy w Paryżu.

Paryż. Rosyjski terorysta Petrow potwierdził przed sędzią śledczym, że eksplozya, której padł ofiarą nastąpiła w chwili, gdy usiłował wyciągnąć kulę z rewolweru.

Komitet rosyjski nie chce udzielić wyjaśnień co do organizacyi rosyjskich rewolucyonistów.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 28 maja.

Skargi na nadużycia przy wyborach.

Wiedeń. N. F. Presse“ ogłasza telegram, jaki posłowie Breiter, Mahler i Gabel wysłali do ministra spraw wewnętrznych z zażaleniem na nadużycia wyborcze w Brzeżanach. W telegramie tym twierdzą wymienieni posłowie, że wyborcom wydawano karty głosowania, wypełnione już nazwiskiem dra Dulęby. Starosta brzeżański, hr. Maurycy Dzieduszycki przyznać miał wobec świadków, że na syonistę Rapaporta oddano 80 prc. głosów żydowskich, a przy skrutynium odczytano tylko 30 prc. głosów dla Rapaporta, a 50 prc. jako oddane na Dulębę. Gdy mężowie zaufania partyi syonistycznej żądali pokazania im kartek głosowania, odmówiono im tego, powołując się na odnośną instrukcyę namiestnika. O podobnych zajściach w innych miejscowościach tego okręgu wyborczego również donosi telegram tych trzech posłów.

Dalsze konferencye ugodowe.

Wiedeń. Termin dalszych konferencyj ugodowych między rządami węgierskim a austryackim nie jest jeszcze ustanowiony. Jak bowiem słychać, prezydent gabinetu austryackiego, br. Beck, zamierza przed podjęciem na nowo tych rokowań porozumieć się z przywódcami większych partyj austryackiej Rady państwa.

Wiedeń. Węg. prezes min. dr Wekerle odbył dziś konferencyę w sprawie ugody z austr. prez. min. Beckiem. O godzinie 1½ będzie dr Wekerle przyjęty na posłuchaniu u cesarza.

Proroctwo Luegera.

Budapeszt. „Fris Ujsag“ zamieszcza rozmowę swego korespondenta z burmistrzem Luegerem, który oświadczył, że Węgrzy stają się coraz bardziej znienawidzeni w państwie austryackiem. Kto przeżyje jeszcze lat 20, ten zobaczy — mówił dr Lueger — wielkie państwo austryackie, albowiem zjawi się ktoś, który tę myśl przeprowadzi.

Manifest polityczny.

Praga. „Deń“ donosi, że minister Pacak ogłosi wkrótce wysoce polityczny manifest do swych wyborców w Kutnej Horze.

Czesi w Wiedniu.

Praga. „Nar. Politika“ donosi z Wiednia, że przy wyborach ściślejszych w XIII i XV dzielnicy w Wiedniu, zostali wybrani kandydaci socyalistyczni tylko dzięki poparciu wyborców czeskich, albowiem zobowiązali się, że w Radzie państwa popierać będą narodowe żądania Czechów w Dolnej Austryi.

Z węgierskiej partyi niezawisłości.

Budapeszt. Na dziś zwołaną była konferencya partyi niezawisłości. Konferencya ta jednakże nie mogła się odbyć, ponieważ z 282 członków partyi przybyło tylko dziesięciu.

Szef austr. sztabu generalnego w Berlinie.

Berlin. Przybył tu szef austryackiego sztabu generalnego Conrad-Hötzendorf. Odwiedził on przed południem ministra wojny. Wieczorem generał Moltke daje obiad na cześć gościa.

A więc nie Hohenzoller!

Brunszwik. Sejm wybrał jednogłośnie ks. Jana Albrechta Meklenburg-Schwerin regentem.

Z angielskiej Izby gmin.

Londyn. W Izbie gmin przedłoży rząd ustawę o powiększenie liczby małych posiadłości ziemskich, aby w ten sposób zapobiedz emigracyi. Przewidziane jest tworzenie małej własności ziemskiej bądźto w drodze dzierżawy, bądź kupna, bądź też ewentualnie w drodze wywłaszczenia.

Morderstwo polityczne.

Berlin. Do „Lokal-Anzeigera“ donoszą z Nowego Jorku: Dwaj Grecy wynajęli tu w pewnym hotelu pokój, poczem znikli bez śladu, pozostawiając w hotelu dwa wielkie kufry. Gdy jeden z nich otwarto, znaleziono w nim zwłoki księdza ormiańskiego, Kaspra. Policya przypuszcza, że ks. Kasper padł ofiarą zbrodni politycznej, ponieważ rozwijał żywą polityczną agitacyę wśród amerykańskich Ormian.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi)

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 28 maja. (Giełda południowa.)
Marki 117·72. Renta majowa 98·05. Renta koronowa węgierska 93·95. Akcye austr. zakł. kred. 658·50. Akcye węg. zakł. kred. 759·50. Akcye Anglobanku 305·—. Akcye Unionbanku 562·50. Akcye Bankvereinu 541·50. Akcye Landerbanku 446·—. Akcye kolei państwowych 576·00. Lombardy 124·75. Akcye kolei Elbethal 424·50. Akcye fabryki broni —·—. Akcye tytoniowe —·—. Alpiny 590·—. Rima-Muranyi 544·50. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2590·—. Losy tureckie 183·50. Ruble 252·25.
Usposobienie: słabe.

Berlin, 28 maja. (Giełda poranna.)
Akcye kredytowe 205·75. Tow. dyskontowe 168·25.
Usposobienie: słabe.

Budapeszt, 28 maja. Pszenica na maj 9·90 do —·—; pszenica na październik 10·41 do 10·42; żyto na maj ·— do 8·15; żyto na październik 8·72 do 8·73; owies na maj —·— do 8·10; owies na październik 7·01 do 7·02; kukurydza na maj 6·05 do 6·05; kukurydza na lipiec 6·06 do 6·07; rzepak na sierpień 15·50 do 15·60. Wszystko za 50 kg.
Oferty mierne, chęć kupna słaba, usposobienie słabe; pogoda zmienna.

Do wynajęcia

2 pokoje, kuchnia na II p., jakoteż 2 pokoje z kuchnią na III p. w oficynie i pokój na parterze w oficynie z frontową wystawą sklepową, nadający się na warsztat lub na interes. Wiadomość w składzie mebli ulica Szpitalna l. 6. 2319 1 3

Sklep

z rocznym obrotem 6000 złr. **do sprzedania.** — Wiadomość: Lwowska l. 48, Podgórze. 2318 1 2

Szukam mieszkania

3 pokoje z wygodami od 1 października. Zgłoszenia pod **T. S. 15** poste restante **Kraków.** 2330 1 3

2 pokoje

i kuchnia do odnajęcia od 15 czerwca do 15 sierpnia. Ul. Ambrożego Grabowskiego 7, II piętro. 2332 1 3

Kto pożyczy 2500 koron

na przeciąg dwuletni, lub się o tę pożyczkę wystara otrzyma przez ten czas (t. j. przez 2 lata) **mieszkanie,** składające się z dużego **pokoju** frontowego, elegancko umeblowanego, z osobnem wejściem. Gwarancya dostateczna. Pisemne oferty nadsyłać należy pod adresem: **„Potrzebujący"** poste restante **Kraków,** za okazaniem kwitu inseratowego. 2331 1 10

Mieszkanie

pięć pokoi frontowych, pokój dla służby, przedpokój, kuchnia i łazienka przy ulicy Kanoniczej l. 19, I piętro do wynajęcia od 1 lipca. 2320 1 3

W Jaszczurówce obok Zakopanego do wydzierżawienia na letni sezon

Restauracya.

Wiadomość w Zarządzie dóbr Poronin. 2335 1 5

Zarząd Dóbr Płaszów

sprzedaje tyki chmielowe i rafki do suszenia chmielu.

Bliższa wiadomość tamże. 2333 1 6

Sprzedaż pism

miejscowych i zamiejscowych od 7 rano do 9 wieczór **w naszych filiach na straganach: Mały Rynek** naprzeciw apteki pod Barankiem i **Wolnica** i w Kiosku róg ul. Dietla i Krakowskiej. Gł. Agencya Dzienników i Ogłoszeń J. Hopcasa i A. Salomonowej w Krakowie. 2063 8 0

Płyty
Płyny
Przybory
Przyrządy
Papiery

Fotograficzne

krajowe i zagraniczne najsłynniejszych firm: „Fos" (Warszawa) Kodak, Goerz Lumière, Jougla etc. Po najtańszych cenach. — W największym wyborze. Cennik gratis.

WARSZAWSKI SKŁAD przyborów fotograficznych

Szewska 2.

2005 5 10

! Wspierajmy przemysł Krajowy !

Bryndzę majową

z Alp Czarnohorskich, przewyższającą swą dobrocią wszelkie inne zagraniczne wyroby, poleca w faskach 5-cio kilowych za zaliczką K 6·20 franko pocztą 2312 1 7

KELLNERA

I-sza krajowa fabryka owczej bryndzy czarnohorskiej **w Kossowie** obok Kołomyi.

Wszystkim paniom

które chcą mieć w domu poboczny lub stały dochód, prześlę za darmo wyjaśnienie **J. Felkl,** Königgrätz i B. Nr. 12. 2334 1 3

ROSSKOPFA PATENT LUB ROSSKOPFA KOLEJOWY ZEGAREK

złr. 3·50.

System Rosskopf złr. 1·50. Fabryka zegarów **„Rosskopf-Frère" w Szwajcaryi** poleciła mi jej prawdziwy kotwicowy zegarek remontoar **„Patent Rosskopfa"** sprzedawać za połowę ceny **złr. 3·50,** ażeby pokazać Szan. Odbiorcom różnicę między zegarkiem prawdziwym **„Patentem Rosskopfa"** a naśladownictwem **„System Patentu Rosskopfa",** który u mnie kosztuje tylko **złr. 1·50.** Prawdziwy zegarek **„Patent Rosskopf"** lub **zegarek „kolejowy Rosskopfa"** ma 36 godzinne, szkłem kryte wnętrze kotwicowe z kamieniami i pełni służbę 25 do 30 lat, zaś tani zegarek **„System Rosskopfa"** już po kilku latach staje się nieużytecznym.

3-letnie pism. poręczenie Za niestosowne zwrot pieniędzy. Wysyłka za zaliczką.

Pierwszy skład zegarków Rosskopfa

MAX BÖHNEL

zegarmistrz,

Wiedeń, IV., Margarethenstr. 27. Tel. 3523.

Zażądać mego cennika z 2000 odbitek za darmo opłaconego. 135 31 0

P. T.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić, że z dniem I-go maja 1907 objąłem handel dotychczas prowadzony pod firmą Andrzej Schultz w Krakowie, Rynek główny Nr. 32 i takowy nadal pod własną firmą Stefan Porębski prowadzić będę. Polecam się łaskawym względom i poparciu P. T. Publiczności

Stefan Porębski

Kraków, Rynek gł. 32 dawniej Andrzej Schultz.

2039 6 10

W niedzielę i święta handel zamknięty.



Pieczęcie kauczukowe

wykonuje na żądanie w przeciągu kilku godzin 2303 2 2

ALEKSANDER FISCHHAB

w Krakowie, ul. Grodzka 50, obok c. k. Sądu krajowego.

Wysyłamy na spłaty miesięczne począwszy od 2 k.

Aparaty fotograf. najnowsze modele wszelkich nowoczesnych typów, jakoteż wszelkie przybory po cenach umiarkowanych.

Cytry wszelkiego rodzaju instrumenty ze strunami **skrzypce** mandoliny, gitary, harmonijki

265 15 34

Szkatułki z muzyką samogrające, jakoteż instrumenty korbowe z nutami metalowemi. Automaty.

Gramofony z poręczeniem prawdziwe z płytami z twardej gumy Fonografy z pierwszorzędnemi walcami lanemi.

Cennik Nr. 824 z licznemi odbitkami na żądanie za darmo, opłacony. Wystarcza karta korespondencyjna. Prosimy o dokładny, wyraźny adres i stanowisko lub zawód.

Binokle Triëder-Goerza, Lornetki, perspektywy.

Bial et Freund w Wiedniu XIII/1.

Nowe półkryte faetony

(najnowszych fasonów) oraz kuczerfaeton jasionowy, wszystkie na oliwnych osiach do sprzedania w Zakładzie lakierniczym

Stefana Mudrego

Kraków, ul. Franciszkańska l. 4. 2275 2 6

Osoba w średnim wieku poszukuje zajęcia. Może być jako towarzyszka starszej osoby lub słabej, lub opieką dla młodych osób w podróż zagranicę, posiadająca język francuski i niemiecki.

Zgłoszenia pod literami **M. S., Zakopane, ul. Krupówki 8.** 2230 5 6

„LEFERMENT"

Kraków, ul. Podwale l. 5,

Wyłączne zastępstwo na całą Austryę.

Wyrób mleka i fermentu płynnego za pomocą **„Laktobacyliny",** według metody **Dra Miecznikowa,** profesora instytutu **Pasteura w Paryżu.** Sprzedaż tych wyrobów oraz laktobacyliny w proszku i w pastylkach, broszury i wyjaśnienia traktujące o działaniu na zdrowie tego środka dyetetycznego na żądanie darmo i opłatnie. **Gwarancya tylko za wyroby opatrzone oryginalną banderolą!** 701 30 0

Najprzedniejszą

Herbatę Ceylon

„Rangalla Ceylon Tea"

pod własną marką ochronną **„Palma",** importowaną wprost z Ceylonu, a urzędownie chem. badaną po cenie: 1823 9 9

Nr 1 opakow. czerw.-złote	K 1·40 za 125 gr.	K 0·75 za 62½ gr.
Nr 2 „ fiołk.-złote	K 1·20 za 125 gr.	K 0·65 za 62½ gr.

przy odbiorze 1 klg. naraz, franko opakowanie i porto do każdej miejscowości Austro-Węgier — poleca

A. HAWEŁKA w KRAKOWIE

Ces. i król. Dost. Dworu Austr.-Węg. i król. Grecyi.

Dla pp. kupców odpowiedni opust.

ZAWOJA.

Kto już raz był w **Zawoi,** wie bardzo dobrze, czem jest **Zawoja** pod względem piękności natury, świeżego powietrza, kąpieli rzecznej i wycieczek w góry. Bez wątpienia przewyższa **Zawoja** już sama przez się wszystkie inne miejsca letniego pobytu. Oprócz tego podpisany postarał się w tym roku, by na każdy sposób pobyt w **Zawoi** jeszcze bardziej uprzyjemnić. **Ulepszona restauracya** znajduje się obecnie w rękach fachowca; nowe wozy, **kręgielnia, muzyka,** nowe mieszkania u podpisanego i u gospodarzy.

Więc do Zawoi, do Zawoi na lato!

Lekarz w miejscu!

O mieszkania należy zgłaszać się do podpisanego jak najwcześniej.

2091 8 12 **S. Brüll.**

Wielki wybór książek

na 2293 1 5

Nagrody pilności

w oprawach od najskromniejszych do najwykwintniejszych poleca

Księgarnia G. Gebethnera i Sp. w Krakowie

Rynek główny l. 23 (wprost odwachu).

Specyalny skład aparatów i przyborów fotograficznych

założony w r. 1891 1555 8 10

A. LARISCH, Kraków,

L. 19, ul. Szewska L. 19.

Poleca w wielkim wyborze aparaty najnowszej konstrukcyi i wszelkie przybory zawsze świeże, po fabrycznych cenach. — Zamówienia z prowincyi odwrotnie. Roboty amatorskie wykonywa się starannie i szybko.

Ciągnienie nieodwołalne 6 czerwca 1907.

Główna wygrana Koron 20.000 Koron

Loterya na dom dla sierót

Losy po 1 Koronie.

sprzedaje: 2195 4 0

Józ. Altstädter, dom bank.; Bracia Eibenschütz, kantor wym.; Karol Gottlieb, dom bank.; Izaak Grajower, kantor wym.; A. Holzer, dom bank.; Kurnatowski i Sp., dom bank., A. Mendelsburg dom bank. **w Krakowie.**

KULE i KRĘGLE

z drzewa Lignum Sanctum,

polecają najtaniej

Reim i Spółka

Kraków, Rynek 37. 1918 4 5

JEDYNY W GALICYI! GODNY WIDZENIA.

Dom towarowy

Abrahama LINDENBAUMA

w Krakowie ul. Dietlowska 41.

Wstęp wolny! — Bez obowiązku kupna! — Hurtownie i detalicznie.

Zamówienia zamiejscowe odwrotną pocztą za zaliczką.

Największy skład obuwia!

Wyrób karlsbadzki, amerykański i Goodyear-Welt. Pantofle letnie i zimowe. Kalosze rosyjskie i krajowe. Bielizna męska, damska i dziecięca. Fartuszki. Halki. Krawaty. Szelki. Kołnierze. Paski damskie, męskie. Pończochy. Skarpetki. Bielizna Dra Jägera. Koronki. Hafty. Wstążki. Stroje damskie. Jedwabie. Aksamity. Plusze. Chustki jedwabne i wełniane. Firanki. Story. Parasole. Trykoty. Rękawiczki skórkowe i jedwabne. Sukienki i ubrańka dziecięce. Sznurówki. Przybory do sukien. Chustki kieszonkowe. Prześcieradła gumowe i t. d.

Wszystko w wielkim wyborze. Szybka obsługa.

Otwarty od godziny 8—1 i od 2—8.

Za towary nieodpowiednie zwraca się pieniądze.

Ceny niebywale niskie stałe.

Dom towarowy!

2128 5 6

„ARS"

SALON sprzedaży rzeźb i obrazów artystów polskich, otwarty codziennie **w dni powszednie** od 10 do 1 zrana i od 2 do 4 po południu.

Ulica Bracka 5. Na parterze. 1657 61 0

Najlepszy miód pszczelny

deserowy i kuracyjny 5 kg. K 8·50 (w większej ilości taniej) z własnej pasieki, poleca

ADAM KAISAR, nauczyciel i pszczelarz **w Lipniku** przy Białej.

Dobroć mego miodu stwierdzają liczne zamówienia Wysokich dworów: Arcyksiążąt Fryderyka i Franciszka Ferdynanda w Wiedniu, księżnej Zofii Hohenberg w Konopiszt, Eksc. Horsetzkiego w Krakowie i p. von Schoeller w Wiedniu, jakoteż Sanatoryum i Spółki handlowej w Zakopanem i t. p. 2219 4 5

Porębski & Zimler

Kraków, Rynek l. 8,

polecają

Nowości

do przybrania sukien damskich

Aplikacye, Koronki, Wstążki, Krepinki, Guziki, Podszewki. 1322 9 0

W OGRODZIE

naprzeciw cmentarza Krakowskiego.

Poleca się P. T. Publiczności najstosowniejsze drzewka i kwiaty do obsadzania grobów jak również przyjmuje się po przystępnej cenie abonament na ozdabianie grobów. **E. Ukłański,** Zarząd ogrodów Olsza-Dwór, p. Kraków. 2048 6 10

Duży trzechpiętrowy dom

w Krakowie, w Rynku, jest do sprzedania. Wiadomość u p. Stanisława Zięby, Kraków, Rynek gł. 11. 2121 6 7

Pożyczki

na drugą i dalsze hipoteki są do udzielenia. Zgłoszenia **tylko** listowne przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" pod **2155.** 2155 6 7

Mieszkanie letnie

w okolicy Rabki, 1 duży, ładny pokój z meblami i osobną kuchnią, blisko las i kąpiel. Wiadomość: **Dr Langie, Kraków,** ul. Garbarska l. 5. 2168 6 6

Realność przy ul. Starowiślnej l. 59

dwa fronty t. j. na ul. Starowiślną i Szeroką, nadająca się do urządzenia sklepów pod bardzo korzystnemi warunkami zaraz do sprzedania.

Wiadomość u p. **Jana Sądla,** pilnikarza w Krakowie, plac Matejki. 2171 4 4

Do sprzedania

rower nowy, łóżka, szafy, lustra, i różne sprzęty (o nowe. — Ulica Kanonicza l. 11, II piętro, oficyny. 2189 4 5

Świetna Przyszłość!

Jeden z największych handli delikatesów i win we Lwowie poszukuje pierwszorzędnej siły jako sprzedawcy, któryby po niejakim czasie mógł objąć samoistne kierownictwo. Dochód roczny około 3 do 4000 koron. Oferty natychmiastowe pod **„Pierwszorzędna siła"** poste restante **Lwów.** 2221 4 4

Letnie mieszkania!

W okolicy ślicznej, górzystej, stacya Jordanów, są do wynajęcia **2 wille umeblowane** 4 i 5 pokoi. Wiadomości udzieli: Zarząd dóbr Łętownia ad Jordanów 2222 3 5

Zdolny pomocnik handlowy

z działu korzennego, znajdzie umieszczenie w handlu **J. Pulczyńskiego, Kraków, Długa 15.** 2258 3 3

Kobieta

lat 26, przystojna, **poważna i inteligentna,** z dobrem, wyrobionem pismem, poszukuje posady biurowej lub kasyerki.

Zgłoszenia przyjmuje Administracya „N. Reformy" pod **„T. 20".** 2227 7 8

Dom

cały na osobności do wynajęcia na letnie mieszkanie lub z ogrodem na kilka lat w Bibicach, blisko Krakowa, poczta Zielonki. 2224 3 4

Kto skutecznie pośredniczy

w kojarzeniu małżeństw, zechce podać swój adres pod **M. L. 20.000** do Administracyi „N. Reformy". 2157 5 5

„Hakatol"

tępi radykalnie szwaby, prusaki, pluskwy, pchły, muchy i wszelkie owady! Karton z rozpylaczem 20 h. Wszędzie do nabycia! 2102 4 10

Wyrób w Drogueryi w Kołomyi. — Odsprzedającym znaczny opust.

Teatr Rozmaitości

w Parku krakowskim

Program ważny od 16—31 maja b. r.

Baroni de Berghof, iluzyonista.
Dagmar Dunbar, eks. ang. subretka.
Legel Schields, komiczny Jongleur.
Sister Bollini, nadpowietrzny akt. gimnastyczny.
Little Trilby Lachowska, Memotechniczka.
Bronisław Bronowski, humorysta polski.
Trio Walters, parterowi akrobaci.
Les Cadets de Gascogne, kwartet śpiewny uliczników paryskich.

Restauracya renomowana.

Po przedstawieniu **koncert** orkiestry własnej do godz. 1 w nocy. 1908 27 0

Sklep

tuż przy Rynku jest zaraz **do wynajęcia.**

Wiadomość w magazynie rękawiczniczym pod firmą **F. Lubański,** ul. św. Anny l. 2, dom p. Rajała. 2309 1 3

MIESZKANIA

o 8 pokojach, przedp., kuchni na I lub II piętr. blisko plant poszukuje od 1 lipca emeryt, kawaler. — Zgłoszenia przyjmuje Adm. „N. Reformy" pod **„Mieszkanie".** 2305 2 3

Panna

pisząca biegle na maszynie systemu „Unterwood", znajdzie umieszczenie od 1 lipca 1907 w kancelaryi notaryalnej w Podgórzu. 2313 2 5

Student uniwersytetu z maturą niemiecką, znający głównie języki klasyczne i niemiecki, poszukuje korepetycyi, może się także podjąć repetitorium do matury. Zgłoszenia przyjmuje **W. Wojciechowski,** stud. fil., **Kraków,** Wolska 25, od 4—5 po poł. 2310 2 2

Technik

teoretycznie i praktycznie obznajmiony z budową i wykonaniem planów i kosztorysów poszukuje zajęcia w Krakowie. Przyjmie także administracyę kamienicy w Krakowie.

Zgłoszenia przyjmuje Administracya „N. Reformy" pod **A. G.** 2308 2 5

Praktykant

młody człowiek, władający językiem polskim i niemieckim w mowie i piśmie, z ładnem pismem, potrzebny jest do biura.

Zgłoszenia własnoręcznie pisane należy przesyłać pod adresem **H. & A. Lorie, Kraków,** ul. św. Gertrudy l. 14. 2241 3 3

Wina

francuskie, reńskie i węgierskie

poleca handel pod firmą

Wojciech Olszowski

w Krakowie. 2249 2 0

Mały Rynek, róg ulicy Szpitalnej.

Za czystość ręczy się.

ROWER

„Waffenrad" model 1906 r., prawie nowy, pół wyścigowy, z luźno biegnącem kołem (Freilauf) za połowę ceny do sprzedania. Graniczna l. 7, I piętro. 2268 2 3

Niebywała sposobność

do nabycia w Zakopanem 2 wille z ogromnemi zalesionemi parcelami, z których jedna łączy ul. Chałubińskiego z ul. Zamoyskiego (2 fronty). Nadto 2 domy czynszowe z sklepami na Krupówkach, ogromna parcela budowlana na hotel etc. w Jaszczurówce. Z powodów rodzinnych warunki kupna możliwie najkorzystniejsze. — Bliższych wyjaśnień udzieli **Dr Wieselman,** lekarz **w Zakopanem.** 2266 2 5

Lokal

przemysłowy, sklepiony, nadający się do wszelkiej fabrykacyi lub na piekarnię służyć mogący, murowanym parkanem otoczony, o kilkanaście kroków zaledwie od stacyi Bonarka odległy, jest zaraz do wynajęcia lub do sprzedania.

Bliższa wiadomość przy u.. Bonarka l. 1 w Podgórzu. 2292 3 3

Fabryka szkła

za Krakowem potrzebuje **praktykantów** w wieku 12 do 14 lat.

Ofiarowuje zupełne utrzymanie dla nich i pewne miesięczne wynagrodzenie. Bliższych informacyi udziela **Liga Pomocy Przemysłowej, Lwów,** ulica Słowackiego l. 18. 2264 2 3

Pierwszorzędne austr. Towarzystwo ubezpieczeń na życie przyjmie akwizytorów.

Dla nowicyuszów pouczenie i czynne poparcie w pracy. W razie odpowiedniego uzdolnienia trwała posada za stałymi poborami.

Zgłoszenia pod **A. D.** przyjmuje Administracya „N. Reformy". 2277 2 3

Gratis i franko

wysyłam każdemu swój wielki, bogato ilustrowany cennik z przeszło **1000 odbitek dobrych a tanich instrumentów muzycznych wszelkiego rodzaju. — HANNS KONRAD, Dom eksportowy towarów muzycznych w Brüx Nr 628.**

Skrzypce dla początkujących już za K 4·80, 5·50, 6·—, 6·80 i wyżej. Smyczki po K —·80, 1·—, 1·40, 1·80 i wyżej. Cytry, harmonie itd. również na składzie. **Ryzyka niema. Dowolna wymiana lub zwrot pieniędzy.**

178 12 60

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski